

# JÓNASZ Józefów



NR 4 (39) KWIECIEŃ 2014 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ



## Cud Jana Pawła II ■ 6

Z RÓŻAŃCEM – JAK Z MIECZEM – U PASA ■ 8

DROGA DO ŚWIĘTOŚCI ■ 14



Burmistrz Miasta Józefowa STANISŁAW KRUSZEWSKI  
zaprasza na

# KONCERT

DZIĘKCZYNNY ZA DAR KANONIZACJI PAPIEŻA JANA PAWŁA II

# SANTO SUBITO SANTO SICURO

Jan Paweł II i Jego droga do świętości

Kościół p.w. MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

**27 kwietnia 2014**

**Msza Święta godz. 18:00**

**KONCERT** bezpośrednio po Mszy Świętej

**Wykonawcy:**

Artyści Teatru Wielkiego Opery Narodowej

Filharmonii Narodowej

Teatru Wielkiego w Łodzi

Warszawskiej Opery Kameralnej i scen warszawskich:

BOGUMIŁA DZIEL - WAWROWSKA - sopran

JOANNA EWA ZANIEWICZ - wokół

BOGDAN KUŹMIUK - tenor

ROBERT SZPRĘGIEL - baryton

MAŁGORZATA PISZEK - fortepian

TADEUSZ MELON - skrzypce

KRZYSZTOF SZCZOTKA - instrumenty perkusyjne

CHÓR PARAFII p.w. MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ  
pod dyrekcją MACIEJA TARNOWSKIEGO

RYSZARD NOWACZEWSKI - scenariusz, reżyseria  
i prowadzenie

Patronat Medialny



*muzyka*

**... SZUKAŁEM WAS  
A TERAZ WY  
PRZYSZLIŚCIE DO MNE ...**

Świąteczny, powiększony numer „Naszego Józefowa” ukazujący się na tydzień przed wielkim dniem jakim będzie kanonizacja dwóch papieży – Jana XXIII i Jana Pawła II. Dlatego też obok tekstu dotyczącego Świąt Zmartwychwstania zamieszczamy dużo tekstów dotyczących obu świętych.

Warto zapoznać się z sylwetką bł. Jana XXIII, a także z „alfabetem Jana Pawła II”, będącym swoistym podsumowaniem pontyfikatu. Polecam także wywiad z Elżbietą Ruman, autorką książki o cudzie dokonany za wstawiennictwem Jana Pawła II, a także filmu „Cud na Kostaryce”. Kostarykański cud był tym, który otworzył drogę do kanonizacji naszego papieża. Wszystkim zainteresowanym kulisami samego procesu kanonizacyjnego gorąco polecam tekst „Droga do świętości”, który przybliży reguły ogłaszania przez Kościół nowych świętych.

Bardzo zachęcam do lektury wywiadu z Siostrami Dominikankami, których wkład w życie naszej parafii, a także w nauczanie religii w józefowskich szkołach, jest nieoceniony. Rozmowa oraz świadectwo siostry Katarzyny pozwolą jeszcze lepiej poznać Siostry.

Na koniec, w imieniu całej redakcji i swoim życząc Państwu błogostawionych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego!

■ SZYMON RUMAN

## Spis treści

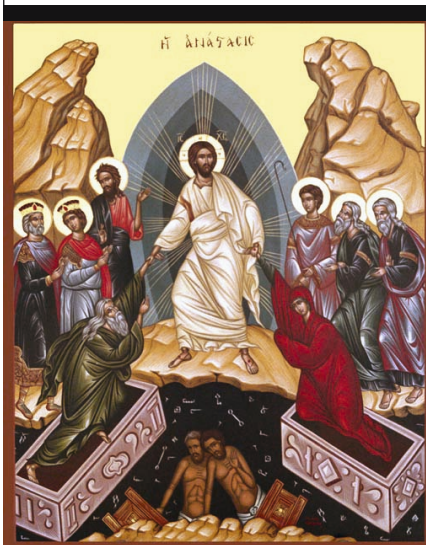
Spis czytań mszalnych na maj.....	3
Świętowanie Wielkanocy.....	4
Bez Chrystusa przegramy.....	4
Józefów świętuje kanonizację ... ..	5
Kalendarium duszpasterskie – maj 2014 .....	5
Cud Jana Pawła II .....	6
Sauna kasztanowa u Jezuitów .....	7
Z różańcem – jak z mieczem ... ..	8
„Idź i sprawdź, czy to Jego wołanie” ....	10
W oczekiwaniu na kanonizację bł. Jana Pawła II .....	10
„Chcę być dobry, zawsze, wobec wszystkich” Jan XXIII .....	11
Abyśmy umieli zdać ... ..	12
Jan Paweł II – mój alfabet .....	13
Droga do świętości .....	14
Łaskawe podźwignięcie.....	16
Fobia szczepionkowa ... ..	17
Legion Maryi .....	18
Jasiek Mela .....	19
Zwycięstwo przyszło przez Maryję.....	20
Moc ciszy .....	20
Bogactwo średniowiecza .....	21
Kwesta na rzecz „Żołnierzy Wyklętych” ....	22
Rajd Arsenał 2014 .....	22
Wiceprezydent RPA na Górze Lotnika.....	22
70-ta rocznica bitwy pod Monte Cassino .	23
Solidarność ojców .....	24
Kronika Parafii .....	25
DLA DZIECI.....	26

- 1 V Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika. Dz 5, 27-33; Ps 34 (33), 2 i 9. 17-18. 19-20 (R.: 7a); J 20, 29; J 3, 31-36;** Piątek. Wspomnienie św. Atanazego, biskupa i doktora Kościoła. **Czytania z dnia:**
- 2 V Dz 5, 34-42; Ps 27 (26), 1. 4. 13-14 (R.: por. 4ab); Mt 4, 4b; J 6, 1-15; albo czytania ze wspomnienia: 1 J 5, 1-5; Ps 37 (36), 3-4. 5-6. 30-31 (R.: 30a); Mt 5, 10; Mt 10, 22-25a;**
- 3 V Polski. Ap 11, 19a; 12, 1. 3-6a. 10ab; Jdt 13, 18bcda. 19-20 (R.: 15, 9d); Kol 1, 12-16; J 19, 27; J 19, 25-27;**
- 4 V Trzecia Niedziela Wielkanocna. Dz 2, 14. 22-28; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 9-10.11 (R.: por. 11); 1 P 1, 17-21; por Łk 24, 32; Łk 24, 13-35;**
- 5 V** Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Stanisława Kazimierczyka, prezbitera. Dz 6, 8-15; Ps 119 (118), 23-24. 26-27. 29-30 (R.: por. 1a); Mt 4, 4b; J 6, 22-29; Wtorek. Święto Świętych Apostołów Filipa i Jakuba. W kościołach, w których obchodzi się uroczystość apostołów Filipa i Jakuba, pierwsze czytanie z czytań wspólnych o Apostołach i Ewangelistach w okresie wielkanocnym 1 Kor 15, 1-8; Ps 19 (18), 2-3. 4-5 (R.: 5a); J 14, 6b i 9c; J 14, 6-14;
- 7 V Środa. Dzień powszedni. Dz 8, 1b-8; Ps 66 (65), 1-3a. 4-5. 6-7a (R.: por. 1); J 6, 40; J 6, 35-40;** Czwartek. Uroczystość św. Stanisława, biskupa i męczennika, głównego patrona Polski.
- 8 V Dz 20, 17-18a. 28-32. 36; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4b-5ab (R.: por. 3c); Rz 8, 31b-39; J 10, 14; J 10, 11-16;**
- 9 V Piątek. Dzień powszedni. Dz 9, 1-20; Ps 117 (116), 1. 2 (R.: por. Mk 16, 15); J 6, 54; J 6, 52-59;** Sobota. Dzień powszedni. Dz 9, 31-42; Ps 116B (115), 12-13. 14-15. 16-17 (R.: por. 12); J 6, 63b. 68b; J 6, 55. 60-69;
- 10 V Czwarta Niedziela Wielkanocna. Dz 2, 14a. 36-41; Ps 23 (22), 1-2ab. 2c-3. 4. 5. 6 (R.: por. 1); 1 P 2, 20b-25; J 10, 14; J 10, 1-10;**
- 11 V** Poniedziałek. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Nereusza i Achillesa, lub św. Pankracego, męczennika. Dz 11, 1-18; Ps 42 (41), 2-3; Ps 43 (42), 3. 4 (R.: por. Ps 42 (41), 3a); J 10, 14; J 10, 11-18;
- 12 V** Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Fatimy. Dz 11, 19-26; Ps 87 (86), 1a i 2 i 3a. 4-5. 6-7 (R.: por. Ps 117 (116), 1a); J 10, 27; J 10, 22-30; Środa. Święto św. Macieja Apostoła. W kościołach, w których obchodzi się uroczystość św. Macieja, pierwsze czytanie z czytań wspólnych o Apostołach i Ewangelistach w okresie wielkanocnym Dz 1, 15-17. 20-26; Ps 113 (112), 1-2. 3-4. 5-6. 7-8 (R.: por. 8); J 15, 16; J 15, 9-17;
- 14 V** Czwartek. Dzień powszedni. Dz 13, 13-25; Ps 89 (88), 2-3. 21-22. 25 i 27 (R.: por. 2a); J 3, 15; J 13, 16-20;
- 15 V** Piątek. Święto św. Andrzeja Boboli, prezbitera i męczennika, patrona Polski. W kościołach, w których nie obchodzi się uroczystości, przed Ewangelią jest jedno czytanie. Ap 12, 10-12a; Ps 34 (33), 2-3. 4-5. 6-7. 8-9 (R.: 5b); 1 Kor 1, 10-13. 17-18; J 17, 19; J 17, 20-26;
- 16 V** Sobota. Dzień powszedni. Dz 13, 44-52; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3cd-4 (R.: por. 3c); J 6, 63b. 68b; J 14, 7-14;
- 17 V Piąta Niedziela Wielkanocna. Dz 6, 1-7; Ps 33 (32), 1-2. 4-5. 18-19 (R.: por. 22); 1 P 2, 4-9; J 14, 6; J 14, 1-12;**
- 18 V** Poniedziałek. Dzień powszedni. Dz 14, 5-18; Ps 115 (113B), 1-2. 3-4. 15-16 (R.: por. 1); J 14, 26; J 14, 21-26;
- 19 V** Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Bernardyna ze Sieny, prezbitera. Dz 14, 19-28; Ps 145 (144), 10-11. 12-13ab. 13cd i 21 (R.: por. 12a); J 3, 15; J 14, 27-31a;
- 20 V** Środa. Dzień powszedni albo wspomnienie świętych Krzysztofa Magallanesa, prezbitera, i Towarzyszy, męczenników. Dz 15, 1-6; Ps 122 (121), 1-2. 4-5 (R.: por. 1); J 15, 4. 5b; J 15, 1-8;
- 21 V** Czwartek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Rity z Cascia, zakonnicy. Dz 15, 7-21; Ps 96 (95), 1-2. 3 i 10 (R.: por. 3); J 10, 27; J 15, 9-11;
- 22 V** Piątek. Dzień powszedni. Dz 15, 22-31; Ps 57 (56), 8-9. 10-12 (R.: por. 10a); J 15, 15b; J 15, 12-17;
- 23 V** Sobota. Dzień powszedni. Dz 16, 1-10; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4ab-5 (R.: por. 1); Kol 3, 1; J 15, 18-21;
- 24 V Szоста Niedziela Wielkanocna. Dz 8, 5-8. 14-17; Ps 66 (65), 1-3a. 4-5. 6-7a. 16 i 20 (R.: por. 1); 1 P 3, 15-18; J 14, 23; J 14, 15-21;**
- 25 V** Poniedziałek. Wspomnienie św. Filipa Nereusza, prezbitera. **Czytania z dnia:** Dz 16, 11-15; Ps 149, 1-2. 3-4. 5-6a i 9b (R.: por. 4a); J 15, 26b. 27a; J 15, 26-16, 4a; **albo czytania ze wspomnienia:** Flp 4, 4-9; Ps 19 (18), 8-9. 10 i 15 (R.: por. 9a); J 17, 21; J 17, 20-26;
- 26 V** Wtorek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Augustyna z Canterbury, biskupa. Dz 16, 22-34; Ps 138 (137), 1-2a. 2bc-3. 7c-8 (R.: por. 7c); J 16, 7. 13; J 16, 5-11;
- 27 V** Środa. Dzień powszedni. Dz 17, 15. 22-18, 1; Ps 148, 1-2. 11-12. 13-14a; J 14, 16; J 16, 12-15;
- 28 V** Czwartek. Wspomnienie św. Urszuli Ledóchowskiej, dziewicy. **Czytania z dnia:** Dz 18, 1-8; Ps 98 (97), 1. 2-3ab. 3cd-4 (R.: por. 2b); J 14, 18; J 16, 16-20; **albo czytania ze wspomnienia:** Rdz 12, 1-4a; Ps 16 (15), 1-2a i 5. 7-8. 11 (R.: 5a); Mt 23, 11. 12b; Łk 6, 27-38;
- 29 V** Piątek. Dzień powszedni albo wspomnienie św. Jana Sarkandra, prezbitera i męczennika, albo św. Zdzisławy. Dz 18, 9-18; Ps 47 (46), 2-3. 4-5. 6-7 (R.: por. 8a); J 16, 28; J 16, 20-23a;
- 30 V** Sobota. Święto Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Rz 12, 9-16b; Iz 12, 2-3. 4bcde. 5-6 (R.: por. 6b); Łk 1, 45; Łk 1, 39-56;
- 31 V**

# Świętowanie Wielkanocy

Święto Zmartwychwstania Chrystusa wywodzi się ze święta Pesah, co znaczy „przejście” – upamiętniającego wyjście synów Izraela z Egiptu i obchodzonego w dzień pierwszej wiosennej pełni księżyca. Z nazwy Pesah wzięła się nazwa Pascha, przez co święto to zyskało nowy sens. Dla nas chrześcijan oznacza nadzieję na przejście ze śmierci do życia, z ziemi do nieba. Było obchodzone już w czasach apostołskich, choć w pierwszych dwóch wiekach chrześcijaństwa nie było jeszcze żadnych ustaleń odnośnie świętowania Paschy. Istniała pewna dowolność. Na terenach Azji Mniejszej świętowano ją równoległe z Żydami, czyli 14 dnia wiosennego miesiąca nisan. W Rzymie oraz w innych Kościołach Zachodnich świętowanie razem z Żydami uznano za niewłaściwe. Trzymano się zawsze niedzieli następującej po marcowej pełni księżyca i po wiosennym zrównaniu dnia z nocą. Obydwa zwyczaje utrzymały się do roku 325. Zwołany w tym samym roku Synod w Nicei nakazał świętowanie Wielkanocy, po niedzielę żydowskiej – w pierwszą niedzielę po pełni księżyca, która wypadnie w sam dzień wiosennego zrównania dnia z nocą lub bezpośrednio po nim, ale nie wcześniej niż nastąpi wiosenne zrównanie dnia z nocą. Zgodnie z postanowieniem Soboru za wielkanocną uznano

Tegoroczny termin obchodzenia świąt Wielkiej Nocy jest jednym z późniejszych. Zawsze jednak jest związany z pierwszą wiosenną pełnią księżyca.



datę 21 marca. I tak, gdy pełnia księżyca wypadła przed tą datą, wówczas za wielkanocną uznaje się datę następnej pełni

– przypadającą po upływie pełnego cyklu faz księżyca zwanego lunacją, który trwa średnio 29,5 dnia (miesiąc synodyczny). Natomiast gdy marcowe pełnia wypada właśnie 21 marca, a jest to jednocześnie sobota, wówczas Wielkanoc jest obchodzona już następnego dnia, czyli w niedzielę 22 marca. Tak zdarzyło się np. w roku 1818. Jednak na tym nie kończą się jeszcze skomplikowane obliczenia daty świętowania Wielkanocy. Gdy pełnia wypadła 19 marca, nie jest już pełnią wielkanocną i obliczenie przenosi się na następną, czyli na 18 kwietnia. Jeżeli z kolei 18 kwietnia wypadła w niedzielę, wówczas Wielkanoc jest obchodzona tydzień później, czyli 25 kwietnia, co zdarzyło się podczas okupacji hitlerowskiej w 1943 r. I jest to jednocześnie najpóźniejsza z możliwych dat obchodzenia Wielkanocy. Zatem rozpiętość między skrajnymi datami wynosi 35 dni. I tak w tym roku święta Wielkanocne wypadają w dniach 20 – 21 kwietnia, w roku 2015 w dniach 5 – 6 kwietnia, w roku 2016 w dniach 27 – 28 marca, w roku 2017 w dniach 16 – 17 kwietnia, w roku 2018 w dniach 1 – 2 kwietnia, w roku 2019 w dniach 21 – 22 kwietnia, a w roku 2020 w dniach 12 – 13 kwietnia.

■ NORBERT PRZYBOROWSKI

## Bez Chrystusa przegramy

Kto walczy z krzyżem, ten pada pod jego ciężarem.

Krzyż bez Jezusa Chrystusa staje się niemożliwy do udźwignięcia.

„Na próżno szukamy szczęścia w uciechach tego świata, lecz nigdzie go nie znajdujemy. Telewizja, dostęp do Internetu, jałowe rozmowy przez telefon komórkowy, rozpusta i inne przyjemności. Jednak zamiast spodziewanej radości – pojawia się smutek i wątpliwość. Dzieje się tak dlatego, że nasze duchowe życie usycha niczym roślina bez wody i staje się jałową pustynią” – powiedział o. Edward Kąkol podczas tegorocznych rekolekcji wielkopostnych, które odbyły się w naszej parafii w dniach 23 – 26 marca 2014 r. W kolejnym przesłaniu zwrócił uwagę na jakość życia chrześcijańskiego. Mówił: „Každy,

któ żyje w światłości, potrafi przewidywać konsekwencje i następstwa swoich czynów i w odpowiedniej chwili wycofać się z nich, jeżeli ich skutki prowadzą do upadku moralnego. Kto żyje w ciemności – nie odróżnia dobra od zła, prawdy od kłamstwa, miłości od nienawiści”.

W ostatnim dniu rekolekcji o. Edward Kąkol ukazał nam znaczenie Krzyża, który jest nieodłącznym towarzyszem życia każdego człowieka, bez względu na to, czy go przyjmuje, czy odrzuca. „Každy, kto próbuje pozbyć się krzyża ze swojego życia, zawsze przegrywa. Krzyż do niego powraca – jeszcze cięższy, jeszcze większy. I na próżno ucieka od

jednych kłopotów, a wpada w następne. I te kłopoty go przygniatają i niszczą, a krzyż staje się nie do zniesienia. I zawsze jest nie do zniesienia, jeżeli jest bez Chrystusa, bo tylko Chrystus może nas od niego uwolnić. Czy zatem potrafimy oddać swój krzyż Jezusowi Chrystusowi? – pytał na koniec rekolekcji o. Edward Kąkol. I w konsekwencji po ostatnim kazaniu udzielał misyjnym krzyżem pasterskiego błogosławieństwa.

W tegorocznych rekolekcjach wzięła udział spora część naszej społeczności parafialnej. Zdecydowana większość przystąpiła również do sakramentu pokuty.

■ NORBERT PRZYBOROWSKI

# Józefów świętuje kanonizację Wielkiego Polaka – Msza św. i Koncert 27.04.2014.

Pierwszego maja 2011 roku w Niedzielę Miłosierdzia Bożego oczy całego świata zwrócone były na Plac Św. Piotra w Watykanie...

Serca milionów ludzi z całego świata myśli swoje kierowało ku jednej osobie.

Na watykańskim placu dokonano się wielkie dzieło, które jednoczy rozmodlone serca na całym świecie.

Dziewięć lat temu, kiedy Papież Polak odchodził do „Domu Ojca” wierni wołali „Santo Subito”.

Któż mógł wtedy przypuszczać, że prozocze słowa staną się rzeczywistością już po dziewięciu latach?

Któż mógł przypuszczać, że na naszych oczach dokonuje się dorastanie do świętości...

„Dokonano się ono w trudnych czasach, wystarczy sięgnąć do źródeł opisujących trudne dzieciństwo małego Karola, a potem – czas wojny. A i lata powołania, „spóźnionego powołania” nie należały do łatwych. Trzeba tu również wspomnieć, że

lata kapłaństwa i biskupstwa realizowały się w czasach dalekich od: wolności, demokracji oraz sprawiedliwości.”

„Przyznam się szczerze, że nigdy z Janem Pawłem II nie spotkałem się twarzą w twarz – i nie rozmawiałem z Nim. Cieszyłem się jak dziecko, kiedy otrzymałem od Niego biały różaniec. Było jednak coś innego, co czułem w swoim sercu do końca – to Jego modlitwa za Polskę, Polaków, a zatem i za mnie. To Jego słowa – wypowiedziane podczas pielgrzymek do Ojczyzny i podczas innych spotkań. To treść 14-stu encyklik, 14 adhortacji, 43 listów i liczne przemówienia. To wszystko sprawiło, że czułem się jakby On był obok mnie, jak gdyby ze mną rozmawiał. I tak jest do dnia dzisiejszego.”

Tak wspomina to ksiądz Paweł Bejger

Czekając na wyniesienie na ołtarze naszego Wielkiego Rodaka Jana Pawła II w każdą rocznicę Jego odejścia do „Domu Ojca” śpiewaliśmy w Józefowie „Santo Subito”. Dziś wiemy, że w tym historycznym

dniu trzeba podziękować i wyśpiewać Bogu i ludziom „Santo Subito – Santo Sicuro” – święty na pewno.

Jest to potrzeba naszego serca, dlatego przez kolejne dziewięć lat tak chętnie przypominaliśmy i przypominamy nadal pontyfikat naszego Ojca Świętego.

Koncert na który serdecznie zapraszamy mieszkańców Józefowa będzie dla nas duchowym dziękczynieniem za Dar Kanonizacji Piotra Naszych Czasów. Ten Koncert to nie tylko piękne pieśni, ale także myśli, słowa i wypowiedzi Jana Pawła II i osób z Jego najbliższego otoczenia, słowa ukazujące sens pontyfikatu Karola Wojtyły.

W niedzielę 27 kwietnia 2014 roku Proboszcz parafii ks. Kazimierz Gniedziejko zaprasza do kościoła na Mszę św. dziękczynną o godz. 18.00, a po niej Burmistrz Józefowa Stanisław Kruszewski zaprasza na Koncert „SANTO SUBITO SANTO SICURO – Jan Paweł II i Jego droga do świętości”.

■ RYSZARD NOWACZEWSKI

## Kalendarium duszpasterskie – maj 2014

**27 kwietnia – 2 Niedziela Wielkanocy, zwana Niedzielą Miłosierdzia. O g. 15.00 Godzina Miłosierdzia** – zapraszamy. W tym dniu za odmówienie koronki do Miłosierdzia Bożego możemy także uzyskać odpust zupełny na zwykłych warunkach.

Niedziela **27 kwietnia** to również radosny dzień kanonizacji wielkiego Papieża – Polaka Jana Pawła II. Zapraszamy serdecznie w tym dniu na **Mszę św. dziękczynną** o godz. 18.00, a po niej Burmistrz Józefowa zaprasza na **koncert „SANTO SUBITO SANTO SICURO** – Jan Paweł II i Jego droga do świętości”. Więcej o nim na plakatach i na naszej stronie internetowej.

Niedziela ta jest także ogólnopolskim **dniem modlitwy za kierowców** z inicjatywą Polskiego oddziału Stowarzyszenia na rzecz misyjnych środków transportu, w skrócie MIVA. Pamiętajmy o tej intencji w naszych modlitwach, ale też jako kierujący różnymi pojazdami starajmy się zawsze przestrzegać przepisów dbając w ten sposób o życie własne i innych.

**1 maja** przypada wspomnienie **św. Józefa Robotnika**. W tym dniu wchodzimy w **maryjny miesiąc maj**. Codziennie będziemy gromadzić się wokół ołtarza na

Eucharystii i na majowym nabożeństwie. W naszym kościele nabożeństwo majowe będziemy celebrowali codziennie po Mszy św. wieczornej, zaś w niedzielę i uroczystości o godz. 17.30. Rodzinnie gromadźmy się na śpiewanie Litanii loretańskiej, pieśni maryjnych, różaniec czy wieczorny Apel.

**3 maja**, w pierwszą sobotę miesiąca przypada **uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski**. Tego dnia Msze św. w naszym kościele Msze św. według porządku niedzielnego.

**4 maja**, w trzecią niedzielę Wielkanocy, we wszystkich diecezjach w Polsce jest obchodzona **Niedziela Biblijna**, która rozpoczyna następujący po niej Tydzień Biblijny. Niedziela i Tydzień Biblijny to inicjatywa kierowana do tych wiernych, którzy w sposób szczególny interesują się Pismem Świętym. Ale nie tylko do nich – wszyscy w dzisiejszą Niedzielę Biblijną oraz w ciągu tego rozpoczynającego się Tygodnia Biblijnego, wczytujemy się z ochotą i rozważamy słowo Boże.

W ramach obchodów Uroczystości Trzeciomajowych, w niedzielę **4 maja**, zapraszamy na **„Majówkę z książką”**. Podczas kiermaszu będzie można obejrzeć książki religijne i patriotyczne z końca XIX i XX wieku,

które zaprezentuje Muzeum 2 Korpusu. Można będzie również kupić książki wydawnictw katolickich. Na kiermasz serdecznie zapraszamy od g. 10 do 14.

W dniach **8 – 11 maja** odbędą się organizowane przez parafię Miedzeszyn **REKOLEKCJE Z OJCEM JAMESEM MANJACKALEM**. Miejsce Rekolekcji: Centrum Targowo-Kongresowe MT Polska, ul. Marsa 56c, Warszawa. Więcej informacji na [www.parafiamiedzeszyn.pl](http://www.parafiamiedzeszyn.pl)

**11 maja**, czwartą niedzielę wielkanocną, przeżywamy w Kościele jako **Światowy Dzień Modlitw o Powołania Kapłańskie i Zakonne**. Rozpoczyna się też Tydzień Modlitw o Powołania do służby w Kościele. Ciągłe musimy prosić Jezusa Chrystusa – Dobrego Pasterza, aby nigdy nie zabrakło nowych pracowników w Bożej Winnicy. Musimy modlić się o dobre i liczne powołania kapłańskie i zakonne, o ludzi gotowych pójść przemieniać serca innych, podjąć trudne zadania wobec współczesnego świata. Podczas tego tygodnia szczególnie będziemy prosić o powołania kapłańskie i zakonne z naszej wspólnoty parafialnej. Być może w młodych sercach naszych parafian daje się słyszeć głos Bożego wołania: „Pójdź za mną”! Prosimy o wielkoduszną odpowiedź.

■ KS. PROBOSZCZ

# Cud Jana Pawła II

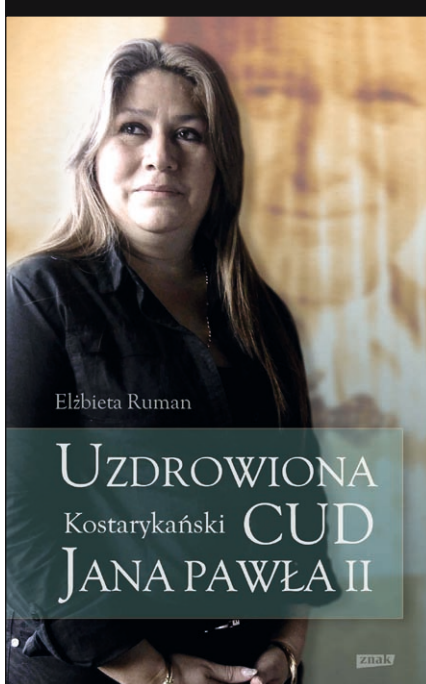
► **Papież Franciszek w lipcu 2013 roku podpisał dekret uznający cud za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II. Pani w swojej pracy dziennikarskiej śledziła cuda za wstawiennictwem świętych od lat. Jednak ten na Kostaryce był wyjątkowy. Proszę powiedzieć jakie wrażenie zrobiła na Pani informacja: oto Papież z Polski wstawia się za śmiertelnie chorą Floribeth Mora Diaz, matką czwórki dzieci z Kostaryki.**

Dla mnie było to wielkim zaskoczeniem. Kostaryka jest mało znanym krajem w talii Ameryk, dla nas myślę, maksymalnie egzotycznym, biednym – patrząc z naszej perspektywy. Jest oczywiście warstwa ludzi bardzo bogatych, ale to jedynie niewielki procent. Reszta mieszkańców żyje bardzo prosto, konsumpcjonizm nie jest tak rozwinięty jak w Polsce. Co ciekawe: jest to kraj, który ma katolicyzm wpisany do konstytucji, jest to oficjalna religia państwowa.

Ja dowiedziałam się o cudzie troszkę wcześniej z dziennikarskich przecieków w Meksyku. Dostałam informację, że coś się dzieje w San Jose, stolicy Kostaryki, że tam właśnie wybiera się ks. Sławomir Oder, postulator procesu kanonizacyjnego bł. Jana Pawła II, a jeżeli jedzie gdzieś ks. Oder, to nie jedzie przypadkowo. Tym bardziej, że w tym czasie nie odbierał telefonów od dziennikarzy... wiadomo było, że coś jest na rzeczy.

Miałam to szczęście zrobić dla Telewizji Polskiej film o kobiecie, która będąc na progu śmierci, za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II otrzymała od Boga drugie życie.

Rozmowa z **Elżbietą Ruman**, autorką książki „Uzdrowiona. Kostarykański cud Jana Pawła II”



► **Jaka jest Floribeth – kobieta dotknięta cudem?**

Niezwykle ciepła, elegancka mama czwórki dzieci, babcia pięciu wnuków. Piąte dziecko zmarło w siódmym miesiącu ciąży. Skończyła niedawno studia prawnicze. Jest niezwykle spokojna, ma się wrażenie, że nic tego spokoju nie jest w stanie zaburzyć.

► **Jak wyglądało nabożeństwo rodziny Floribeth do Jana Pawła II, dla czego akurat przez niego prosiła o uzdrowienie?**

Papież był obecny w życiu jej i męża Edwina. Mieli przelotny kontakt z Janem Pawłem II, gdy był na Kostaryce w 1983 roku. Papież został przyjęty niezwykle serdecznie. Edwin był wtedy policjantem, organizował ochronę papieża podczas przejazdu przez miasto. Ojciec św. przejechał bardzo blisko niego. Edwin bardzo to przeżył. Z kolei Floribeth była wtedy protokolantką w Ministerstwie Sprawiedliwości i przejazd kolumny papieskiej odbywał się pod oknami budynku, gdzie pracowała.

Od tego czasu śledziła co papież mówi, co robi. Najstarsza córka opowiadała mi, że często włączali telewizor, żeby obejrzeć światowe pielgrzymki Ojca św. Mieli ogromne przekonanie, że Jan Paweł II jest człowiekiem świętym. Mieli to przekonanie w zasadzie już od 1983 roku.

► **Jak przebiegała choroba Floribeth?**

Warto wspomnieć, że Floribeth była osobą zdrową, nie brała żadnych leków, nigdy poważnie nie chorowała. Opowiadała, że w szpitalu bywała tylko w czasie porodów dzieci.

Pewnego dnia dostała strasznego bólu głowy. W szpitalu powiedziano jej, że to migrena spowodowana przemęczeniem, ale ból nie ustępował. To był kwiecień 2011 rok.

Gdy nie było poprawy wróciła do szpitala, ponownie ją przebadano – stwierdzono tętniaka mózgu. Natychmiast przewieziono ją karetką do specjalistycznego szpitala w San Jose, gdzie jest oddział neurochirurgii.

Diagnoza nie dawała Floribeth szansy przeżycia.

Stwierdzono, że ma tętniak wrzecionowaty środkowej części mózgu. Każda ingerencja w tę część mózgu oznaczała śmierć pacjenta, więc nic nie można było zrobić. Lekarze byli bezradni.



To był wyrok śmierci. Floribeth i jej mąż byli załamani. Edwin poszedł nawet do dyrektora szpitala mówiąc, że on nie zabierze żony do domu, że muszą jej pomóc.

Floribeth była już sparaliżowana, martwiła się kto zajmie się dziećmi po jej śmierci.

Mąż w swojej rozpaczycy dzwonił nawet do pani prezydent Laury Chinchilli, żeby coś zrobiła, by jego żona nie musiała umrzeć. W końcu w szpitalu zaczęła się jeszcze modlić. Poczł w tedy siłę w sobie i usłyszał głos: zabierz ją, nie bój się. To słynne „nie bój się”, które Ojciec św. tak często nam powtarzał.

Przez kolejne kilka dni Floribeth leżała w domu w stanie agonalnym, na lekach przeciwbólowych.

1 maja 2011, w dniu beatyfikacji Jana Pawła II nastąpił przełom.

Na Kostaryce transmisja beatyfikacji zaczynała się o 2:00 w nocy, w związku z różnicą czasu.

Floribeth poprosiła Edwina, by nie dawał jej leków przeciwbólowych, które ją usypiały, bo chciała obejrzeć uroczystość. On jednak dał jej leki, ale o dziwo nie usnęła i obejrzała całą transmisję.

Kiedy się obudziła, nad ranem usłyszała głos: „wstań, nie bój się” – myślała, że może jej się coś wydaje, bo w pokoju była sama. Znowu to „nie lękajcie się”. I wtedy jej wzrok padł na zdjęcie Jana Pawła II, które miała na okładce gazety, obok łóżka. Wtedy dotarło do niej, że ten głos jest Jego.

Floribeth udało się wstać z łóżka. Poszła do kuchni, zaczęła zmywać naczynia. Edwin był przerażony, pytał co się stało.

Nawet się uśmiechała i czuła się dobrze.

Co ciekawe Floribeth wspominała, że najpierw została uzdrowiona jej dusza, przyjęła wolę Bożą, przestała się bać i poczuła ogromny pokój, jakiego nigdy w życiu nie zaznała. I ja ten pokój w niej widziałam.

**► Rozumiem, że uzdrowienie fizyczne następowało stopniowo.**

Tak, pomału mijał paraliż, nabrała sił. Po kilku tygodniach nie było śladu choroby.

**► Kiedy Floribeth i jej rodzina uświadomili sobie, że doświadczyli cudu?**

Po czterech dniach od beatyfikacji, Floribeth opowiedziała mężowi, że słyszała głos. Wtedy Edwin opowiedział żonie, że też usłyszał owo „nie bój się”, jeszcze w szpitalu.

Po siedmiu miesiącach Floribeth miała wizytę kontrolną. Zrobiono jej ponownie wszystkie badania, zdjęcia mózgu. Okazało się, że nie ma śladu tętniaka.

Lekarze na początku myśleli, że może pomyłono wyniki badań w laboratorium.

Tak się zdarzyło, że w listopadzie dotarli z Krakowa na Kostarykę relikwie bł. Jana Pawła II. Floribeth chciała koniecznie pojechać do sanktuarium, gdzie się znajdowały, żeby podziękować papieżowi. Proboszcz parafii wysłuchał historii jej uzdrowienia, ale specjalnie się nie przejął. Powiedział od niechcienia: to może napiszcie do Rzymu i Floribeth napisała. Jej maila odczytał na swojej poczcie ks. Sławomir Oder i postanowił przyrzeć się bliżej tej sprawie.

Cud został gruntownie zbzdany także przez niewierzących.

Floribeth była jeszcze badana w klinice Gemelli, wezwani zostali świadkowie cudu.

**► Jak żyje teraz Floribeth, co uzdrowienie zmieniło w jej życiu?**

Żyje, tak jak żyła. Zajmuje się domem, pracuje w rodzinnej firmie, ale ma przekonanie, że teraz jej misją jest dawanie świadectwa. Jeździ w najdalsze zakątki kraju, by opowiadać o łasce jaka ją spotkała, o miłosierdziu Boga.

Podczas kanonizacji Floribeth Mora Diaz będzie szła w procesji z darami i niosła relikwiarz Jana Pawła II. Prosto z Rzymu, na półtora miesiąca przyjedzie do Polski, do kraju, gdzie urodził się i żył jej kochany papież Polak.

■ ROZMAWIAŁA ANNA KRZYŹOWSKA

## Sauna kasztanowa u Jezuitów

Post po wielkanocnych świątach – to propozycja Ojców Jezuitów z warszawskiego ECCC. Już w maju można spędzić niezwykły tydzień w podwarszawskim ośrodku jezuitów. Jest to czas na oczyszczenie organizmu, odzyskanie witalności ciała i lekkości duszy – każdy dzień zaczyna się gimnastyką rozciągającą, a kończy projekcją pięknych filmów. W ciągu dnia warsztaty, wykłady, nordic walking po okolicznych lasach – a przede wszystkim dieta wg świętej Hildegardy z Bingen, oparta na prawdziwym orkisz, ziołach i warzywach – na pożywieniu, które oczyszcza ciało z toksyn i wzmacnia cały organizm.

Całość odbywa się pod opieką obecnego przez cały tydzień lekarza specjalisty, który diagnozuje każdego z uczestników i prowadzi wykłady z medycyny hildegardowej.

Ten wyjątkowy czas w domu Ojców Jezuitów, to unikalne połączenie troski o ducha i ciała, jest to bowiem również możliwość uczestniczenia w zajęciach z duchowości prowadzonych przez jezuitę o. Wojtkę Nowaka.

Całości dopełnia sauna kasztanowa – wyjątkowy środek w medycynie św. Hildegardy, który znakomicie wpływa na organizm nawilżając i wspomagając między innymi leczenie chorób reumatycznych.

Najbliższy termin to 12 – 18 maja 2014.

Zapisy w Ośrodku Jezuitów ECCC:

tel. 22 8720441

www.eccc.pl

**Ku harmonii duszy i ciała**  
Post – Medytacja – Ruch  
Rekolekcje integralne

**Dla wierzących i poszukujących  
OCZYSZCZENIE – ODNOWIENIE – INTEGRACJA  
Ciała  
Psychiki  
Ducha**

**Z dietą oczyszczającą wg. wskazań doktora Kościoła  
św. Hildegardy z Bingen**

**W PROGRAMIE: nauka zasad zdrowego żywienia (ORKISZ),  
konsultacje lekarskie, wprowadzenie w życie duchowe,  
medytacja, gimnastyka, Nordic Walking**

**ZAPRASZAJĄ:  
Księża Jezuitów w Warszawie-Falenicy  
i Centrum św. Hildegardy w Józefowie**

Blisze informacje i zapisy:  
ul. Olecka 30, 04-984 Warszawa  
tel. 22 872 04 41, e-mail: rekolekcje@eccc.pl  
www.eccc.pl (dział: Duchowość) www.centrum-hildegarda.pl

Skromny, nierzucający się w oczy dom na ulicy Piaskowej 48 w Józefowie. Wygrabiony trawnik, w głębi niewielka figurka Matki Bożej. Na ścianie budynku czarno-biały herb z krzyżem i sztyl: Dominikanki Misjonarki Jezusa i Maryi. W domu mieszkają obecnie cztery siostry, które mieszkańcy okolicznych domów często spotykają w drodze do i z kościoła. Wierni widują je na Mszach świętych, nabożeństwach, procesjach, a dzieci z józefowskich szkół podstawowych doskonale znają je z katechezy. W jaki sposób żyją i czym zajmują się siostry dominikanki? O tym poniższa rozmowa.

► **Zgromadzenie Sióstr Dominikanek Misjonarek Jezusa i Maryi powstało w 1932 roku, minęło więc osiemdziesiąt lat jego istnienia. W jakim celu o. Jacek Woroniecki założył to Zgromadzenie? Jakie były początki pracy apostolskiej Sióstr, a jak wygląda to dzisiaj?**

Nasz założyciel, dominikankin o. Jacek Woroniecki, był wychowawcą, duszpasterzem inteligencji, teologiem, kierownikiem duchowym, pisarzem, odnowicielem polskiej prowincji dominikanów. Dobrze rozpoznawał problemy społeczno-narodowe i sytuację Kościoła w Europie. Dostrzegał zagrożenia wiary i braki w formacji duchowej wiernych. Gdy więc zakładał nasze Zgromadzenie, tak określił jego misję: „Celem Zgromadzenia jest praca misyjna wśród pogan i w Rosji oraz budzenie zrozumienia potrzeby tej pracy u nas w kraju”.

Początek naszego Zgromadzenia to rok 1932, pierwsze lata upłynęły na budowaniu wspólnoty i pracy apostolskiej w Zielonce i w Warszawie. Pod koniec lat 60-tych ubiegłego stulecia siostry rozpoczęły współpracę z misjonarzami, zaczęły wyjeżdżać na Wschód (wtedy jeszcze w przebraniu), gdzie katechizowały i przygotowywały do przyjęcia sakramentów. W latach 90-tych, gdy zmieniła się sytuacja polityczna, siostry zaczęły zakładać placówki misyjne na Ukrainie, na Łotwie i w Rosji. Od siedmiu lat mamy również dom zakonny w Boliwii, dokąd siostry pojechały na zaproszenie biskupa tamtejszej diecezji.

► **W jaki sposób realizują Siostry charyzmat swojego Zgromadzenia?**

Naszą misją jest głoszenie Słowa Bożego – wszystkim, wszędzie i na wszelkie sposoby. Staramy się zgłębiać Prawdę i przekazywać ją innym. Wymaga do od nas ciągłej troski, by umiejętnie łączyć w codzienności kontemplację z apostołstwem, życie modlitwy ze służbą drugiemu człowiekowi. Filarem naszego życia zakonnego jest modlitwa, a zwłaszcza liturgia (Msza św. oraz liturgia godzin, czyli brewiarz kapłański), studiowanie Pisma Świętego i nauki Kościoła, praca apostolska oraz życie we wspólnocie według rad ewangelicznych (czystości, ubóstwa i posłuszeństwa). Codziennie przeznaczamy czas na rozmyślanie, adorację, wspólny różaniec. Ta modlitwa jednoczy nas z Bogiem, ze sobą nawzajem, z drugim człowiekiem. Resztę czasu wypełnia nam praca apostolska.

► **A w jaki konkretnie sposób spełniają Siostry swoje apostolskie zadania w Józefowie?**

Wspólnota w Józefowie liczy obecnie cztery siostry. Najstarsza to s. Regina, pozostałe trzy to s. Magdalena (obecna Przełożona), s. Dorota oraz s. Katarzyna.

S. Regina: Ja odwiedzam chorych, starszych oraz cierpiących w Domu Opieki w Józefowie. Rozmawiam z nimi, wspólnie z nimi modlę się, towarzyszę w trudnych



chwilach. Polecamy wtedy Bogu wszystkich chorych, konających, bezdomnych, cierpiących oraz kapłanów i naszych parafian. W ostatnim czasie prosimy o pokój na świecie, o nawrócenie Rosji, za rządzących i za niewierzących.

S. Katarzyna: Pracuję w józefowskiej „dwójce”, gdzie uczę katechezy. Oprócz tego co tydzień spotykam się z naszym Nowicjatem w Domu Generalnym w Zielonce, gdzie prowadzę zajęcia związane z duchowością dominikańską i historią naszego Zgromadzenia. Przygotowuję też różnorodne materiały formacyjne. We współpracy z siostrami z Zielonki przygotowuję międzyszkolne konkursy biblijne dla dzieci z V i VI klasy, w których dzieci poszerzają wiedzę i wzbogacają swoją wiarę.

S. Magdalena: Ja uczę religii w SP 1, a s. Dorota w SP 2. Katecheza wśród najmłodszych przebiega radośnie i twórczo. Poprzez lekcje religii wprowadzamy dzieci w świat wiary, uczymy kontaktu z Bogiem, troski o bliźniego, wzajemnej akceptacji i pomocy. W obu józefowskich parafiach (SP 1 leży na terenie parafii pw. Św. Jana Chrzciciela, a SP 2 na terenie parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej) zajmujemy się bielankami, które służą wspólnotom parafialnym w czasie procesji eucharystycznych.

► **Jak wygląda dzień powszedni Sióstr?**

Wstajemy rano, odmawiamy jutrznię i modlitwę przedpołudniową, wychodzimy do kościoła na Mszę świętą, a potem ruszamy do naszych zadań apostolskich. Schodzimy się w naszym domu po południu. Mamy wtedy czas na pracę, a po niej odmawiamy wspólnie nieszpory i różaniec. Kolacja to nasz czas rekreacji. Po niej mamy czas na adorację, przygotowanie do katechezy oraz czytanie. W ciągu dnia obowiązuje nas godzinne rozmyślanie oraz (w wymiarze tygodniowym) trzy godziny czytania dzieł teologicznych, dlatego obowiązki te rozplanowujemy sobie również np. po katechezie szkolnej. Dzień kończymy wspólną modlitwą – godziną czytań i kompletą.



### ► W niedzielę z reguły można spotkać Siostry na Mszy św. z udziałem dzieci...

Tak rzeczywiście jest, ponieważ przygotowujemy różne nabożeństwa oraz oprawę liturgiczną w czasie Mszy św. z udziałem dzieci, angażując także ich rodziców do czynnego udziału. Co roku przygotowujemy też dzieci do I Komunii świętej oraz do jej rocznicy. W sumie corocznie jest to grupa ok. 200 dzieci. Pragniemy, by dzieci jak najpiękniej w swojej dziecięcej wierze przyjęły Chrystusa i dały o nim świadectwo w swoich rodzinach.

### ► Czy w katechezie dzieci zauważają Siostry współcześnie jakieś zmiany?

Zdarzają się czasem sytuacje zabawne: dzieci przynoszą modlitwy, których uczą się w ramach przygotowań do I Komunii św., nie w książeczkach do nabożeństwa, lecz... wydrukowane z Internetu. Dzieci są niestety pod coraz większym wpływem telewizji, filmów. Mają czasem trudności, by napisać o katolickich świątecznych zwyczajach i muszą szukać podpowiedzi w Internecie. Dlatego bardzo się cieszymy, że czas przygotowania do I Komunii św. to dla rodzin szansa na odnowienie relacji z Bogiem i zachęcamy rodziców do jak najpełniejszego zaangażowania duchowego w te przygotowania!

### ► A jak Siostry realizują wśród dzieci apostolat misyjny?

Tradycyjnie w okresie Wielkiego Postu i Adwentu organizujemy z dziećmi pomoc dla naszych sióstr mieszkających na Wschodzie. W ramach akcji charytatywnej zbieramy w szkołach słodycze dla dzieci z Polski i zza granicy. Nasi uczniowie mają otwarte serca i chętnie niosą pomoc!

Ponadto we współpracy z Salezjańskim Ośrodkiem Misyjnym podjęliśmy wraz z dziećmi „Adopcję na odległość”. Zbieramy ofiary pieniężne (uczniowie przez cały rok, a dzieci komunijne w „białym tygodniu”), które przeznaczamy na wsparcie materialne dla dzieci z Afryki.

Nasz dom od kilku lat jest także przystanią dla dzieci, w której nasi uczniowie i członkowie grup, które prowadzimy, mogą spędzić radosny i owocny czas. W soboty przychodzą na spotkanie formacyjne połączone z modlitwą i zabawą. Nie brakuje konkursów, nagród i dobrego ciasta – a to wszystko właśnie w intencji Wschodu. Dzieci zobowiązują się codziennie odmawiać dziesiątek Różańca, prosząc o łaskę wiary dla tych, którzy Boga jeszcze nie poznali, szczególnie z obszarów Rosji, Ukrainy, Białorusi i innych państw postsowieckich. Dzięki temu dzieci mogą wspierać misyjną działalność Kościoła.

### ► Czy i dla młodzieży znajdzie się w domu Sióstr miejsce?

Zdarza się, że w naszym domu gościmy grupy młodzieżowe i formacyjne. Przyjeżdża do nas także nasz Nowicjat, by odpocząć wśród sosen, modlić się, adorować Boga i bawić się.



### ► Jak widać, klasztor dominikanek w Józefowie to miejsce dużej aktywności Sióstr. Czy tak było od początku?

Założenia dla tego domu były inne: placówka pośród sosnowego lasu miała spełniać rolę domu wypoczynkowego dla sióstr, a także służyć podczas dni skupienia i prywatnych rekolekcji. Pierwsze dominikanki misjonarki przyjechały tutaj w 1963 roku. Kilka lat później, na prośbę ówczesnego Proboszcza ks. Malinowskiego, siostry rozpoczęły pracę w zakrystii, a potem w duszpasterstwie dobroczynnym. Z czasem siostry podjęły się katechizacji, pomagały przed świętami i uroczystościami parafialnymi, prowadziły bibliotekę parafialną oraz kiosk przy kościele.

### ► Teraz jest to miejsce intensywnej pracy apostoelskiej. Gdzie więc Siostry odnawiają się duchowo?

Czas naszej odnowy duchowej to nasze zamknięte rekolekcje w Zielonce, dokąd przyjeżdżają siostry z wszystkich placówek, by odnowić życie z Chrystusem, zjednoczyć wspólnotę i ubogacić się wzajemnie.

### ► Czy Dom Generalny w Zielonce to również dobre miejsce do rozeznania powołania?

S. Dorota: W klasztorze w Zielonce organizujemy dni ciszy, czyli weekendowe dni skupienia. W naszych klasztorach prowadzimy też rekolekcje, których tematyka i forma jest różna. Jest to czas pogłębienia osobistej relacji z Panem Jezusem, szukania odpowiedzi na pytania i wątpliwości, rozmów, wymiany poglądów i doświadczeń. Rekolekcje i dni skupienia umożliwiają na pewno poznanie duchowości Zgromadzenia oraz codziennego życia i pracy apostoelskiej sióstr. Po szczegóły można zajrzeć na naszą stronę internetową: <http://www.powolania.dominikanki-misjonarki.org/rekolekcje>.

### ► Czy Siostra może podzielić się swoim doświadczeniem tego, jak usłyszała Boże wezwanie?

s. Dorota: Moim pragnieniem od IV klasy szkoły podstawowej było być blisko Jezusa – zostać Jego siostrą. Nieważne wtedy było dla mnie zgromadzenie, kolor habitu... Chociaż na dni skupienia i spotkania jeździłam do innych sióstr, mój wybór padł na Dominikanki Misjonarki Jezusa i Maryi. W wyborze pomogła mi... rodzona siostra, która wcześniej wstąpiła do tego Zgromadzenia, i od tamtej pory rozpoczęła się i moja przygoda z dominikankami: kilkakrotnie przyjazd na rekolekcje w zimie i w czasie wakacji. I kiedy po maturze trzeba było podjąć decyzję, była ona jasna: Zielonka – Dominikanki Misjonarki Jezusa i Maryi!

### ► Dziękuję za spotkanie i rozmowę!

■ WYPowiedzi sióstr zebrała MAGDALENA MIELCAREK



# „Idź i sprawdź, czy to Jego wołanie”

Już w starszych klasach szkoły podstawowej pojawiała się u mnie refleksja: Co ja mam robić w życiu? Czym mam się zajmować? Choć byłam jeszcze bardzo młoda, to pytanie mnie nurtowało i wzbudzało nawet pewien niepokój. Byłam chyba w VIII klasie, gdy ostatecznie doszłam do wniosku, że nie wyobrażam sobie, abym miała się realizować w życiu, jakie prowadziła większość znanych mi kobiet. Do głowy mi jednak wówczas nie przychodziło, że może to być oznaka powołania zakonnego i że Jezus może mnie wzywać do pójścia za Nim. Czułam się nieco zagubiona, przymierzając się do kolejnych „pomysłów na przyszłość”. Miałam uzdolnienia humanistyczne, więc zdecydowałam, że poszukam klasy o tym profilu, aby potem próbować zdawać na polonistykę.

Gdy byłam w liceum, zmarła moja Mama. Wiązało się to dla mnie z wielkim cierpieniem, ale jednocześnie sprzyjało zastanowieniu nad życiem w ogóle, nad jego sensem i perspektywą wieczności. Wówczas zaczęłam znacznie więcej czasu poświęcać na modlitwę i czytanie książek o tematyce religijnej. Zdecydowałam się też wziąć udział w rekolekcjach dla młodzieży i pojechałam do Zielonki, gdzie mogłam przyrzeć się bliżej życiu dominikanek.

Duży wpływ na odkrycie powołania do zakonu miały pielgrzymki do Częstochowy, które stały się dla w tamtym czasie prawdziwą duchową przygodą. Istotne znaczenie miała też przyjaźń z koleżankami z klasy, które w pewnym stopniu podzielały moje



zainteresowania i z którymi wspólnie poszukiwałyśmy odpowiedzi na nurtujące nas pytania. Stopniowo zaczęłam sobie zdawać sprawę, że być może Bóg zaprasza mnie do zakonu. Nie była to dla mnie jednak łatwa decyzja. Po śmierci Mamy pozostałam tylko z Ojcem jako jego jedyne dziecko. Zdawałam sobie sprawę, że taki wybór będzie dla mojego Taty związany z wielkim cierpieniem. Długo zwlekałam z oznajmieniem Mu mojej decyzji. Okazało się jednak, że On wcale nie zamierzał mi przeszkadzać. Do dziś pamiętam Jego niezwykłą odpowiedź, która pozostanie dla mnie wyrazem prawdziwej, bezinteresownej miłości: „*Moje dziecko, człowiek może drugą osobę kochać dla siebie albo dla niej samej. Ja kocham Cię prawdziwie i pragnę Twego*

szczęścia. Jeśli Jezus Cię zaprasza do siebie, to idź i sprawdź, czy to Jego wołanie. A jeśli się okaże, że to pomyłka, to wracaj – ja zawsze będę na Ciebie czekał”. Postawa mojego Ojca umocniła moją decyzję. Ale wciąż jeszcze pojawiały się różnorodne wątpliwości.

Wtedy zaczęłam intensywnie pytać Pana Boga: „Jeśli chcesz, abym została siostrą zakonną, to daj mi jakiś znak”. Ten „znak” pojawił się w pewien deszczowy, listopadowy wieczór. Wracałam wtedy ze spotkania ze znajomymi. Nagle poczułam, że stoję jakby na rozdrożu. Muszę w końcu zrozumieć, w którym kierunku wskazuje życiowy drogowskaz. Zaczęłam intensywnie się modlić. Kontynuowałam modlitwę przez całą drogę. Pamiętam dokładnie, że deszcz padał niemiłosiernie, a jego krople spływały po zaparowanych szybach autobusu, którym jechałam. Wsiadając na przystanek, zdałam sobie sprawę, że od dłuższego czasu śpiewam bezwiednie jakąś piosenkę. Po zastanowieniu się przypominałam sobie konkretne słowa. Brzmiały następująco: „Jeżeli chcesz Mnie naśladować, to weź swój krzyż na każdy dzień. I chodź ze Mną zbawiać świat, dwudziesty już wiek”. W głębi serca poczułam, że jest to odpowiedź na moje natrętne pytania. Od tej pory już się nie wahałam. Pozostało jeszcze tylko poprosić o przyjęcie, załatwić formalności i tak znalazłam się w Zielonce, w klasztorze Dominikanek Misjonarek Jezusa i Maryi, gdzie do dziś mogę z wdzięcznością służyć miłosiernemu Zbawicielowi.

■ S. KATARZYNA – DOMINIKANKA MISJONARKA

## W oczekiwaniu na kanonizację bł. Jana Pawła II... „Karol, który został świętym”

Bohaterem filmu jest Kacper, pasjonat animacji komputerowej, zmagający się z grupą szkolnych chuliganów. Chłopiec został na kilka dni pod opieką dziadka, który zabrał go na weekend w Tatry. Tam, ucząc wnuka radzenia sobie z trudnymi warunkami przyrody i życia, w surowych warunkach schroniska snuje opowieść o przyjacielu z dzieciństwa – Karolu, który już za młodu udowodnił, że przemoc można pokonać niezłomną postawą i siłą ducha. Kacper, słuchając kolejnych historii dziadka, tworzy animacje komputerowe, które złożyły się na opowieść o Karolu Wojtyśle – niezwykłym człowieku i przywódcy duchowym Polaków.

W sobotę, 5 kwietnia br. my – Bielanki, Scholka oraz Ministranci udaliśmy się pieszo

do kina Stacja – Falenica na film o papieżu Polaku. Jest to nasze przygotowanie do ważnego wydarzenia, jakim będzie kanonizacja bł. Jana Pawła II, już 27 IV '2014 w Rzymie.

W drodze śpiewaliśmy piosenki Arki Noego, śmialiśmy się i podziwialiśmy kwitnące i pachnące drzewa. Dzień był wyjątkowo słoneczny i ciepły.

Zanim dotarliśmy do celu, po drodze zatrzymaliśmy się na placu zabaw.

Każdy bawił się do woli, było wesoło i przyjemnie.

Większość z nas w kinie Stacja – Falenica była pierwszy raz.

Usiedliśmy w wygodnych fotelach i z niecierpliwością czekaliśmy, aż film się rozpocznie.

*Jakie wartości przekazali nam twórcy filmu?*

*Czego uczy nas postawa papieża Jana Pawła II?*

Film uczył nas odwagi w pokonywaniu strachu!

Wyprawa dziadka z Kacprem była szkołą przetrwania dla obu bohaterów w trudnych sytuacjach...warto brać z nich przykład!

Historia Jana Pawła II została przez chłopca przedstawiona za pomocą animacji komputerowej, która bardzo mi się podobała.

W filmie ks. Karol Wojtyła stawał w obronie młodych ludzi, bo był odważny.

Jako jedyny, w tych niebezpiecznych sytuacjach, wyjawiał swoje imię i w ten sposób uczył innych wzajemnego zaufania.

Uczy nas, jak buduje się przyjaźń i ofiaruje wzajemne wsparcie.

Ludzie nie zapomnieli Papieża, ponieważ bardzo mocno został w ich pamięci – jego spojrzenie, miłość, troska, otwartość...

Na przekór wszystkiemu ks. Karol odprawił Pasterkę w Nowej Hucie.

Duch Święty przez cały czas mu towarzyszył. W filmie był On obecny pod postacią białej gołębiczy i dał papieżowi moc czynienia dobra dla Jezusa i ludzi.

Papież chętnie spotykał się z dziećmi z różnych krajów i kontynentów. Widzieliśmy to na zdjęciach archiwalnych z różnych jego pielgrzymek po świecie. Uśmiechał się do nich i błogosławił je.

Papież nieustannie otaczał modlitwą swych przyjaciół i wciąż o tej modlitwie zapewniał.

Jako już starszy i słaby człowiek był wytrwała w cierpieniu.

Zainspirowane umiejętnościami komputerowymi Kacpra zaraz po powrocie z kina same zrobiłyśmy filmik z naszej uroczystości I Komunii św. /*Ada i Wiktoria, kl. III*/

Ministranci, Bielanki i Scholka składają serdeczne podziękowanie za zorganizowanie wyjścia ks. Pawłowi, s. Dorocie i s. Magdalenie.

Z punktu widzenia katechety uważam, iż film wymaga komentarza i dopełnienia, ponieważ dla dzieci najmłodszych ówczesna sytuacja polityczna w kraju jest trudna do zrozumienia albo jeszcze nieznaną. Warto zwrócić uwagę dzieci na wartości, jakie chce przekazać Kacprowi dziadek, i cechy charakteru, które chce w nim wykształcić. Należy także



położyć nacisk na uwypuklenie postawy i wartości ważnych dla Papieża, jakimi odznaczała się jego bogata osobowość. W miarę możliwości warto także dopowiedzieć treści z życiorysu oraz apostolskiej działalności Papieża Polaka.

■ S. MAGDALENA

## „Chcę być dobry, zawsze, wobec wszystkich”

### Jan XXIII



Po śmierci Piusa XII na papieża został wybrany 77 letni Angelo Giuseppe Roncalli, który przyjął imię Jan XXIII. Urodził się 25 listopada 1881 roku w Sotto il Monte, w prowincji Bergamo we Włoszech. Jego rodzina osiedliła się w tej miejscowości już w XV wieku. Rodzice przyszłego papieża byli biednymi rolnikami. Ojciec jego był dzierżawcą, zaś matka była gospodynią domową.

Po trzech dniach trwania konklawe, podczas których odbyło się 12 głosowań Angelo Giuseppe Roncalli 28 października 1958 roku został wybrany na głowę Kościoła Katolickiego. Ze względu na podeszły wiek jego osoby nazwano go „papieżem przejściowym”. Mimo krótkiego okresu panowania Jan XXIII wprowadził wiele bardzo potrzebnych rewolucji w kościele. Uchodzi on za jednego z najwybitniejszych papieży w dziejach Kościoła. Historycy są jednomyślni, że żaden wcześniejszy papież nie poświęcił tyle na rzecz ekumenizmu, czyli dążenia do przywrócenia jedności pomiędzy wyznaniem chrześcijańskimi. Dlatego na obrady soboru zaprosił przedstawicieli innych wyznań w charakterze obserwatorów, którzy choć nie mieli prawa decydowania, mogli przedstawiać swoje opinie.

Papież Jan XXIII zasłynął głównie jako inicjator Soboru Watykańskiego II z 11 października 1962 roku. Głównym pragnieniem papieża było to, aby mógł być przede wszystkim pasterzem. Zaraz po wyborze Jan XXIII podjął cztery ważne decyzje. Mianowicie zwiększył liczebność Kolegium Kardynałów z 70 do 87 nadając mu charakter międzynarodowy, postanowił zwołać synod i sobór powszechny, a także przejrzeć Kodeks prawa kanonicznego. Zadaniem II soboru watykańskiego było otwarcie Kościoła na odłączonych oraz dostosowanie go do wymogów nowej epoki. 16 kwietnia 1962 roku papież postanowił, że każdy kardynał musi być również biskupem, natomiast 5 września tego samego roku zalecił, by nie palić wyników wyborów papieża, lecz przechowywać je w archiwum.

Jan XXIII podczas piastowania urzędu papieża napisał 8 encyklik, czyli pism skierowanych do biskupów i wiernych. Najważniejszym

z tych orędzi była *Ad Pedri Cathedram* (wydana w czerwcu 1959), zapowiadała ona zwołanie soboru. Trzy kolejne encykliki mówiły o stanie kapłańskim, modlitwie różańcowej oraz pracy misyjnej.

23 września 1962 roku u papieża zdiagnozowano raka żołądka. Jan XXIII zmarł w Watykanie 3 czerwca 1963 roku o godzinie 19:49. Pierwotnie grób papieża znajdował się w podziemiach Bazyliki Świętego Piotra, natomiast po beatyfikacji, która odbyła się 3 września 2000 roku przez Jana Pawła II, ciało papieża zostało złożone u stóp ołtarza św. Hieronima w Bazylice św. Piotra w Watykanie. Ostatnie słowa tego wybitnego papieża brzmiały: „Nie mam innej woli, jak tylko wolę Boga”.

Jan XXIII nazywany był „dobrym papieżem Janem”, „Janem Uśmiechniętym” i „Janem Pokornym”. Zapisał się w sercach wiernych jako osoba o wielkim duchu, pełna miłości do bliźniego i żywej wiary. Jan XXIII chciał „pozostać w pamięci jako ktoś, kto nie budował murów podziałów i nieufności, kto nie zasmucał nieśmiertelnych dusz, zasiewając w nich podejrzenie lub lęk, kto był szczery, lojalny i ufny, kto patrzył z braterską sympatią nawet na tych, którzy nie podzielali jego poglądów”.

Jak uważa Zbigniew Czajkowski, Jan XXIII nie potępiał ludzi, tylko ich błędy.

5 lipca 2013 papież Franciszek wydał dekret w sprawie cudu za wstawiennictwem bł. Jana Pawła II i ogłosił że zostanie on kanonizowany razem z bł. Janem XXIII. Kanonizacja została wyznaczona na 27 kwietnia 2014 roku w Niedzielę Miłosierdzia Bożego.

■ WERONIKA ORNAT

**Cytat z Listu:** „Wy, Młodzi, jesteście młodością: młodością narodów i społeczeństw, młodością każdej rodziny i całej ludzkości – również młodością Kościoła.”

Bł. Jan Paweł II – papież, który ukochał młodzię. To przecież on, specjalnie dla nich, dla nas ustanowił Światowe Dni Młodzi. Dzięki temu pojawiało się jeszcze więcej okazji, aby do nas przemawiać. Zanim nasz papież rozpoczął pontyfikat, także rozmawiał z młodzieżą, przemawiał, nauczał. Młodzi w przesłaniu Ojca Świętego to wielka nadzieja – nadzieja całego świata, dlatego zachęcał ją, aby potrafiła zdać sprawę z tej nadziei poprzez życzenia: „Abyście umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w Was!”. Zdanie to wprowadza nas w bardzo piękny list apostolski (mój ulubiony) skierowany „do młodych całego świata.” Wierzę, że lektura tego niezwykłego tekstu pomoże, doda otuchy, nadziei, wiary, może rozwieje wątpliwości... Postaram się przybliżyć jego treść, opowiedzieć nieco o problemach poruszanych w tym tekście. Powstał „W Rzymie, u Św. Piotra, dnia 31 marca 1985 roku, w Niedzielę Palmową, czyli Męki Pańskiej, w siódmym roku Pontyfikatu.” Teraz więc przypada 29 rocznica jego powstania.

Ojciec Święty w Liście do Młodych Całego Świata przytacza rozmowę *Chrystusa z młodzieńcem*, poszczególne jej elementy są dokładnie rozważane. Bł. Jan Paweł II pisze, że może dzięki temu łatwiej będzie nawiązać rozmowę z Bogiem, która „dla młodego człowieka posiada znaczenie kluczowe i zasadnicze”. Należy zadawać pytania o to co czynić, by osiągnąć życie wieczne. Trzeba także uważnie starać się słyszeć odpowiedź, nie bać się tego co, czujemy, że powinniśmy uczynić – „cokolwiek Chrystus wam powie, to czyńcie” – to słowa samej Bogarodzicy Maryi.

Tutaj pojawia się sprawa projektu życia, sprawa powołania, które każdy musi w którymś momencie życie określić. W Liście czytamy, że istnieje także – oprócz szczególnego powołania kapłańskiego, zakonnego – *powołanie „życiowe”*. (Przed Soborem Watykańskim II, gdzie duży wkład miał bł. K. Wojtyła mówiło się wyłącznie o tych dwóch pierwszych wymienionych przeze mnie rodzajach). Zostaje również wyjaśniona różnica pojęć „projektu” i „powołania”. Papież podkreśla, że *powołanie „życiowe”* musi, powinno być także *powołaniem „chrześcijańskim”*. Trzeba mieć świadomość tego, w jaki sposób nim jest. Następnie omawiana jest kwestia małżeństwa, powołania do tej wielkiej sprawy. Ojciec Święty pisze o niej następująco:

## Abyśmy umieli zdać sprawę z nadziei, która jest w nas!

List bł. Jana Pawła II Do młodych całego świata



„*Kościół i ludzkość zawiera Wam wielką sprawę tej miłości, na której opiera się małżeństwo – rodzina: przyszłość. Ufa, że potrafić ją odrodzić. Ufa, że potrafić ją uczynić piękną: po ludzku i po chrześcijańsku piękną. Po ludzku i po chrześcijańsku wielką, dojrzałą i odpowiedzialną.*”

Powyższy tekst nie oznacza jednak, że ten list apostolski jest skierowany tylko do młodych ludzi rozważających wspólny sakrament małżeństwa. Mowa również o tematach bliskich nawet uczniom kończących szkołę podstawową. Myślę tu o sprawie, jaką jest odkrywanie, rozwijanie, poświęcanie czasu talentom i zdolnościom, o tym jak bardzo jest to ważne. Ojciec Święty podkreśla, że okres młodości nieodwołalnie wiąże się z pracą. Porusza tutaj także następujący problem – wielu młodych nie ma do niej warunków, możliwości korzystania z edukacji, bywa że nawet w najdrobniejszym stopniu. Bł. Jan Paweł II dużą uwagę poświęca także instytucji szkoły. Pisze o odpowiedzialności jej pracowników, nauczycieli, o wielkim zadaniu w y c h o w y w a n i a młodego pokolenia.

Innymi poruszonymi zagadnieniami przez Papieża w Liście do Młodych Całego Świata są sprawy takie jak np. pojmowanie młodości jako szczególnego bogactwa, pytania o życie wieczne, konieczność zachowywania przykazań, dziedzictwa (np. kultury, narodowości, języka) związanego z odpowiedzialnością.

Moim ulubionym punktem (tzn. rozdziałem) jest siódmy, w którym zostaje zwrócona uwaga na słowa w tym fragmencie Ewangelii: „Jezus spojrział na niego z miłością.”. Autor Listu życzy wszystkim, aby takiego spojrzenia w życiu doświadczyli. Jest ono konieczne dla każdego, zwłaszcza w chwilach trudności, zwątpienia, cierpienia... Bł. Jan Paweł II pisze, że nie wie, kiedy poszczególne osoba go

doświadczy, ale myśli, że stanie się to wtedy, gdy będzie ono najbardziej potrzebne. To piękna sprawa – uświadomienie sobie, że Bóg nas kocha, że patrzy z miłością.

Puentą tego pięknego tekstu, któremu poświęciłam mój artykuł jest stwierdzenie jego Autora, że *MŁODOŚĆ JEST „WZRASTANIEM”*. Bł. Jan Paweł II życzy każdemu młodemu człowiekowi następujących, jakże ważnych rzeczy:

- aby nie żałował czasu na podziwianie przyrody, piękna stworzenia, podejmował trud związany z poznawaniem jej, docierania do rejonów szczególnie eksponowanych, ponieważ jest to także niezbędny *zdrowy odpoczynek*, a także kontemplacja dzieła Bożego
- poznawał dzieła ludzkości, kultury, sztuki, bo *uczą prawdy o człowieku*
- co najważniejsze – *obcował z ludźmi*, podejmował koleżeństwa i przyjaźnie w szerszym niż rodzinnym kręgu
- koniecznie *wzrastał* poprzez obcowanie z Bogiem, co umożliwią mu wyżej wymienione sprawy
- żeby „wzrastał w mądrości”

Ojciec Święty pisze, że młody człowiek musi sprzeciwiać się złu, wierzyć, że można nie dopuścić do klęsk, które stanowią zagrożenia dla ludzkości – „Tym właśnie zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest wiara wasza” (to przytoczony cytat Apostoła z Piśma Świętego). Powinien więc pytać – „Skąd tyle wojen, niesprawiedliwości?”.

Młodzię jest nadzieją kościoła – to podsumowanie wspaniałego Listu *Do młodych całego świata*. Kończy go błogosławieństwo. Bł. Jan Paweł II zapewnił, że będzie modlił się za młodzież – od niej zależy przyszłość! Dzisiaj, po beatyfikacji, przed kanonizacją, jak zwykle możemy prosić go o wstawiennictwo, poprzez modlitwę.

■ DOROTA BIEŃKOWSKA

Zbliżająca się kanonizacja Jana Pawła II jest okazją do przypomnienia, tak przypomnienia, dzieła tego Wielkiego Polaka. W mediach elektronicznych, w prasie, w telewizji wszędzie można przeczytać, usłyszeć albo obejrzeć bardzo wiele informacji o jego życiu i nauce. Pytanie tylko co z tego szumu do nas trafia? Dlatego poniżej przedstawiam subiektywny alfabet Jana Pawła II.

**A** jak adhortacje, których Papież napisał w sumie 15. Nauczanie Ojca świętego było kierowane na różne okazje i do różnych stanów, zarówno osób świeckich jak i duchownych. Ostatnia adhortacja została ogłoszona w 2003 roku i traktowała o biskupie, studze Ewangelii Jezusa Chrystusa.

**B** jak Brat naszego Boga. To tytuł jednego z dramatów Karola Wojtyły, który był również autorem wierszy, książek oraz opracowań naukowych. Podczas swojego pontyfikatu papież opublikował pięć książek. Ostatni z nich nosi tytuł „Pamięć i tożsamość”

**C** jak cuda. Za sprawą Jana Pawła II już dokonały się cuda. Ten najważniejszy to uzdrowienie Floribeth Diaz, u której stwierdzono zniknięcie tętniaka środkowej tętnicy mózgu, co zostało udokumentowane w procesie kanonizacyjnym.

**D** jak dialog. Jego wyrazem były dwa spotkania reprezentantów najważniejszych religii całego świata, które odbyły się w 1986 i 2002 rok w Asyżu. Jan Paweł II był pierwszym papieżem, który przekroczył próg meczetu. W swojej pracy starał się znaleźć nić porozumienia szczególnie z religiami chrześcijańskim.

**E** jak encykliki. W sumie powstało ich czterenaście. Pierwsza encyklika, to Odkupiciel człowieka i została ogłoszona w marcu 1979 roku. Szczególnie wymowną była *Evangelium Vita*, która traktowała o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego.

**G** jak Gemelli. Klinika, w której leczony był ojciec święty. W szpitalu papież przebywał ponad i często mówił, że to jest jego mały Watykan. Papież swoją postawą pokazał, że jest mu bliskie cierpienie i ludzie chorzy, którego wyrazem było ogłoszenie w dniu 11 lutego światowego dnia chorych.

**H** jak humor. Papież był znany z doskonałego poczucia humoru. Potrafił w wielu sytuacjach, mimo często fizycznego zmęczenia powiedzieć kilka słów, które podnosiły wszystkich na duchu.

# Jan Paweł II

## – mój alfabet

**J** jak Jasna Góra czyli klasztor Matki Bożej Częstochowskiej z cudownym obrazem. Tutaj przybywał jako kapłan, a potem ojciec kościoła, bo „Jasna Góra to sanktuarium Narodu. Jeśli chcemy dowiedzieć się, jak płyną dzieje w sercach Polaków, trzeba przyjść tutaj

**K** jak Kraków. To chyba trzecie najważniejsze w życiu Papieża miasto. Tutaj dojrzało w nim powołanie, które walczyło z aktorstwem i ostatecznie wygrało. I dalsza droga: ksiądz, biskup i kardynał.

**L** jak listy otwarte do różnych środowisk. To nowatorski pomysł wprowadzony przez Papieża Polaka. Takie listy były kierowane do różnych środowisk (np. kapłanów, lekarzy) i przy różnych okazjach (np. rok jubileuszowy).

**M** jak młodzież. To dla niej Papież poświęcił tak wiele uwagi. Z jego inicjatywy zrodziła się idea światowych dni młodzieży obchodzonych od 1985 roku, regularne spotkania na całym świecie, które przyciągały miliony młodych mimo tego, że wielu wątpiło w kolejne spotkania.

**N** jak nauka. Karol Wojtyła był profesorem Etyki i przez 24 lata wykładał na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, kierując w tym czasie Katedrą Etyki na Wydziale Filozofii. Od kwietnia 2005 roku jest on patronem tej uczelni.

**O** jak okno. Takich okien było co najmniej trzy. Pierwsze w pałacu arcybiskupim w Krakowie, z którego przemawiał do nas. Drugie w pałacu papieskim, z którego były wygłaszane orędzia i modlitwa południowa. I wreszcie okno w klinice

**P** jak pielgrzymki. Ojciec święty odbył 104 pielgrzymki zagraniczne i 145 podróży po Włoszech. W sumie odwiedził 130 krajów, 900 miejscowości i wygłosił podczas tych spotkań 2400 przemówień. Pierwsza z nich miała miejsce w styczniu 1979 roku na Dominikanę, Bahama i Meksyku. Ostatnia do Lourdes w sierpniu 2004 roku. Łączna długość drogi jaką przebył Jan Paweł II wynosi 1,7 mln kilometrów.

**R** jak rodzina. Jej także papież poświęcił wiele miejsca w swoim pontyfikacie. Temat rodziny był przedmiotem 127 katechez środowiskowych oraz jednej adhortacji i encykliki. Papież mówił: rodzina jest pierwszą drogą kościoła. Rodzina Bogiem silna staje się siłą człowieka i całego narodu.



**S** jak *santo subito* (święty natychmiast). Transparenty z tym hasłem pojawiły się już na pogrzebie Ojca świętego. Nikt jednak wtedy nie przypuszczał, że stanie się to tak szybko, beatyfikacja odbyła się 1 maja 2011 roku, a kanonizacja będzie miała miejsce niespełna trzy lata po tym wydarzeniu.

**T** jak *Totus Tuus* (Cały Twój), czyli słowa z papieskiego herbu. Papież od samego początku zawierzył się Maryi i starał się podążać jej śladami. Wyrazem tego było ciągłe trwanie w modlitwie różańcowej, a widoczną pamiątką pozostała mozaika z Maryją na jednej ze ścian pałacu papieskiego.

**U** jak urlop. Papież także potrafił odpoczywać. Jego ulubionym miejsce do odpoczynku były góry. Najpierw polskie Beskidy, Gorce, Pieniny i Tatry, a później włoskie Dolomity. Karol Wojtyła zawsze znajdował czas na piesze wędrówki po górskich szlakach, zwyczaj mawiać: góry pozwalają doświadczyć trudu wspinaczki, strome wspinaczki kształtują charakter, a kontakt z przyrodą daje pogodę ducha.

**W** jak Wadowice i jak Watykan. W Wadowicach wszystko się zaczęło, jak podczas jednej z pielgrzymek powiedział Papież na rynku tego miasta, bo tam przyszedł na świat 18 maja 1920 roku. Watykan był miejscem gdzie spełnił swoją największą ofiarę będąc następcą świętego Piotra i gdzie 2 kwietnia 2005 roku odszedł do Pana.

**Z** jak zamach. 13 maja 1981 do papieża padają strzały oddane przez Alego Agcę. Po tym wydarzeniu papież czyta trzecią tajemnicę fatimską i uświadamia sobie, że stanowiąca ona prorocstwo wobec tego co go spotka. Jedną z kul, która go trafiła znalazła się w koronie figury Matki Bożej w Fatimie.

■ TOMASZ WIŚNIEWSKI

Tematy związane ze sposobem, w jaki Kościół dokonuje kanonizacji, cieszą się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza przed tak ważnym momentem, jakim jest uroczyste ogłoszenie świętości. Takie wydarzenie niedługo, bo już **27 kwietnia**, będzie przeżywał Kościół katolicki, kiedy to wyniesieni na ołtarze zostaną Jan Paweł II oraz Jan XXIII. Ze względu na kanonizację papieża Polaka jest to czas szczególnie ważny dla Polski, dlatego ciekawość związana z zagadnieniem kanonizacji jest jak najbardziej prawidłowa i uzasadniona.

# Droga do świętości

Wśród niektórych grup społecznych można spotkać się z opinią, że kanonizacja czy beatyfikacja są ostatnimi czasy bardzo powszechne, a ogłoszenie kogoś świętym nie napotyka na większe trudności. Otóż nic bardziej mylnego. Aby ogłosić kogoś świętym trzeba przejść długą drogę przygotowań, a następnie postępowań – najpierw diecezjalnego, a następnie rzymskiego – by na podstawie zebranych materiałów papież mógł podjąć decyzję o beatyfikacji lub kanonizacji. Jak zaznaczył papież Benedykt XVI „sprawy beatyfikacyjne i kanonizacyjne powinny być prowadzone i studiowane z najwyższą troską, poszukując starannie prawdy historycznej poprzez środki dowodowe jakimi są świadkowie i dokumenty”.

Przepisy prawa formalnego dokładnie opisują sposób starannego poznania prawdy historycznej w konkretnej sprawie i nabycie prawdy moralnej, czy to w kwestii świętości wyznawcy, męczennika, cudu za wstawiennictwem czy kultu publicznego.

Przedstawienie procedury kanonizacji wymaga opisanie procedury zmierzającej do beatyfikacji, ponieważ bez tej drugiej nie można przystąpić do kanonizacji. Zarówno beatyfikacja, jak i kanonizacja są aktami papieskimi, jednak

kanonizacja jest to ostateczny akt papieski, poprzez który osoba wcześniej zaliczona w poczet błogosławionych zostaje wpisana do katalogu świętych, którym papież poleca oddawać publiczny kult kościelny. Beatyfikacja nie jest aktem ostatecznym, a papież nie poleca oddawać kultu, a jedynie zezwala na kościelny kult publiczny konkretnej osoby, który jest jednak ograniczony do jakiegoś kraju, miasta, diecezji, albo do określonej czynności liturgicznej np. odprawiania Mszy św. czy liturgii godzin. Jednocześnie należy podkreślić, że beatyfikacja jest etapem koniecznym, aby można było rozpocząć procedurę kanonizacyjną.

Proces beatyfikacyjny można rozpocząć tylko wtedy, kiedy kandydat cieszy się spontaniczną, uzasadnioną, rozpowszechnioną, trwałą sławą świętości oraz gdy beatyfikacja i kanonizacja przyniosą chwałę Bogu, duchowy pożytek Kościołowi i duchowy pożytek tym którzy poszukują prawdy.

Przedmiotem procesu może być heroiczność cnót, męczeństwo, cud lub dawny kult publiczny. Obecnie do beatyfikacji w sprawie dotyczącej legalności kultu publicznego konieczne jest także stwierdzenie heroiczności cnót i męczeństwa. Do beatyfikacji takiej nie jest potrzebny

cud, jednak już do kanonizacji cud będzie konieczny.

Proces wszczyna powód, jednak w jego imieniu działa postulator, który jest odpowiedzialny za zebranie informacji o życiu kandydata, napisanie życiorysu kandydata, zebranie pism kandydata na ołtarze, zabezpieczenie pamiątek, sporządzenie listy świadków, a także troszczy się o szerzenie kultu prywatnego oraz jest odpowiedzialny za zadbanie o to, aby nie pojawił się kult publiczny.

Następnie postulator wnosi prośbę o rozpoczęcie procesu do kompetentnej władzy. Kompetentną władzą jest biskup miejsca śmierci kandydata na ołtarze. Biskup zanim przyjmie pismo postulatora musi zasięgnąć opinii nie tylko Konferencji Biskupów, ale także wiernych swojej diecezji oraz diecezji sąsiednich (jeżeli wyrażą na to zgodę ich biskupi). Ma to na celu zebranie wszystkich możliwych informacji dotyczących sprawy kanonizacyjnej.

Biskup diecezjalny powinien powiadomić Kongregację ds. Kanonizacji o zamiarze rozpoczęcia postępowania kanonizacyjnego oraz zapytać czy ze strony Kongregacji nie ma żadnych przeszkód. Dopiero po tym etapie może rozpocząć się sprawa beatyfikacyjna, którą

rozpatruje trybunał jednoosobowy, odpowiedzialny jest za zebranie środków dowodowych m.in. przesłuchanie świadków, które odbywa się w podobny sposób jak w prawie świeckim.

Po rozpoczęciu sprawy kandydatowi przysługuje tytuł „Sługa Boży”. Należy jednak podkreślić, że przepisy zwracają uwagę, aby w Kościołach, kaplicach, oratoriach, a także poza nimi powstrzymać się od aktów, które mogłyby wprowadzić wiernych w błąd, że dochodzenie na pewno doprowadzi do beatyfikacji i kanonizacji. Ważnym elementem dochodzenia jest także stwierdzenie braku kultu publicznego kandydata na ołtarze. Dokonuje tego biskup diecezjalny lub jego delegat poprzez zrewidowanie (wizje lokalną) grobu kandydata, jego mieszkania oraz innych miejsc, w których mogłyby pojawić się oznaki kultu publicznego. Jeżeli okazałoby się że w tych miejscach są jakieś oznaki kultu publicznego, jest to przeszkoda do prowadzenia dalszego postępowania. W takim wypadku biskup diecezjalny lub delegat powinien nakazać ich usunięcie, a notariusz musi ten akt odnotować w protokole.

Przed zakończeniem postępowania diecezjalnego należy przeprowadzić rekognicję, czyli stwierdzenie autentyczności doczesnych szczątków kandydata. Stwierdzenie autentyczności szczątków jest ważne ze względu na tradycje Kościoła dotyczącą czci relikwii świętych i błogosławionych oraz odbywanie pielgrzymek do grobów świętych. Ma to na celu uzyskanie pewności, że oddawana jest cześć szczątkom właściwej osoby.

Zamknięcie postępowania diecezjalnego odbywa się na ostatniej sesji, która może mieć charakter uroczysty i może odbyć się z udziałem osób zainteresowanych. Należy jednak powstrzymać się od tego co mogłoby wprowadzić wiernych w błąd, że zamknięcie postępowania diecezjalnego przesądza o beatyfikacji i kanonizacji.

Po zamknięciu postępowania diecezjalnego akta sprawy przesyłane są do Kongregacji ds. Kanonizacji. Kongregacja ta zajmuje się wszystkim, co odnosi się do kanonizacji Sług Bożych: pomaga biskupowi diecezjalnemu, bada oraz nadzoruje sprawę, wydaje dekryty w sprawie męczeństwa, heroicności cnót, cudu, podejmuje decyzje w sprawie autentyczności i przechowywania relikwii.

W Kongregacji wyznaczony relator sporządza *positio*, czyli krytyczne i udokumentowane pismo dotyczące kandydata, którego celem jest to, aby zespoły, które będą badały sprawę osiągnęły pewność moralną, odpowiadając na pytanie, czy

w tym przypadku rzeczywiście mamy do czynienia z heroicnością cnót, sławą świętości, cudem.

Jak wcześniej zostało podkreślone procesy dotyczące heroicności cnót, męczeństwa czy cudu są to oddzielne procesy, jednak w przypadku heroicności cnót, aby mogła dokonać się beatyfikacja, konieczne jest przeprowadzenie oddzielnego procesu dotyczącego cudu. Nie będzie to konieczne w przypadku procesu dotyczącego męczeństwa.

Jednak najważniejszym procesem, zmierzającym do beatyfikacji i kanonizacji, biorąc pod uwagę czekające nas wielkie wydarzenia kanonizacji Jana Pawła II, jest proces dotyczący cudu. Kościół od pierwszych wieków uważał, że można zezwolić na Kościelny kult publiczny tylko wtedy, jeżeli za wstawiennictwem danej osoby – zmarłego, miały miejsce cudowne wydarzenia. Aktualne normy prawne mówią o jednym cudzie potrzebnym do beatyfikacji oraz kolejnym, który miał miejsce po beatyfikacji, potrzebnym do kanonizacji.

Cud należy rozumieć jako nadzwyczajne wydarzenie, które przekracza prawa natury, jednak chodzi o wydarzenia o charakterze fizycznym, a nie moralnym. Najczęściej uwzględnia się uzdrowienia, ale nie wyklucza się innych nadzwyczajnych wydarzeń, np.: ustanie pożaru czy powodzi. Należy jednak podkreślić, że aby nadzwyczajne zdarzenie mogło być uwzględnione w procesie musi być nagłe, pełne, trwałe, a także udowodnione za pomocą środków dowodowych, którymi są dokumenty i zeznania świadków.

Postępowanie dotyczące cudu musi poprzedzić zebranie danych o chorobie i uzdrowieniu, które obejmuje pięć podstawowych kwestii: diagnozę, rokowanie, leczenie, wezwanie wstawiennictwa sługi bożego lub beatyfikowanego oraz uzdrowienie.

Diagnoza polega na dokładnym ustaleniu choroby oraz stopnia zagrożenia życia i powinna być potwierdzona dokumentacją medyczną. Rokowania to przewidywania dotyczące prawdopodobnych skutków zdiagnozowanej choroby lub urazów oraz możliwości wyleczenia. Następnie należy odtworzyć dokładny przebieg procesu leczenia, stosownie do postawionej diagnozy, czyli ustalić jaką terapię stosowano, z jakimi skutkami oraz czy były etapy polepszenia i pogorszenia stanu zdrowia.

Ważnym etapem teologicznym nadzwyczajnego zdarzenia o charakterze fizycznym jest wezwanie za wstawiennictwem sługi bożego. Należy ustalić kto kierował

prośby i w jaki sposób się to odbywało. Bardzo ważne jest ustalenie czy proszono o uzdrowienie za wstawiennictwem jednego Sługi Bożego. Jeżeli proszono za wstawiennictwem więcej niż jednego, cudu takiego nie można zaliczyć na poczet przyszłej beatyfikacji lub kanonizacji.

Końcowym etapem i zarazem najważniejszym jest uzdrowienie. Należy ustalić dokładną datę i okoliczności uzdrowienia, a także czy nastąpiło ono nagle, czy miało miejsce w momencie krytycznym, czy choroby zaraz po powrocie do zdrowia został zbadany przez lekarza. Jeżeli choroba była poważna, a powrót do zdrowia nie był spowodowany zastosowaną terapią, należy przygotować relację, która jest wysyłana do Rzymu, gdzie jest ona poddawana pod dyskusję Komisji Medycznej. Jeżeli wynik konsultacji jest pozytywny, można złożyć wniosek do kompetentnego biskupa o rozpoczęcie procesu o udowodnienie cudu. Biskupem kompetentnym jest biskup diecezji, na terenie której doszło do cudownego uzdrowienia.

W ramach postępowania diecezjalnego należy powołać dwóch biegłych lekarzy, którzy zbadają uzdrowionego, aby w ten sposób udowodnić uzdrowienie.

W ramach postępowania rzymskiego powoływani są dwaj biegli lekarze, którzy badają i oceniają sprawę. Jeżeli przynajmniej jeden wyda opinię pozytywną, to raport przekazuje się do studium konsulty lekarskiej, która składa się z pięciu biegłych. Jeżeli wynik głosowania tej konsulty jest pozytywny, sprawa zostaje przekazana do dyskusji teologicznej. Ocenie tego gremium podlega to czy uzdrowienie miało charakter nadzwyczajny oraz czy zachodzi związek przyczynowy pomiędzy wstawiennictwem, a uzdrowieniem. Komisja teologiczna składa się z sześciu teologów. Jeżeli ocena raportu tej komisji jest pozytywna, raport jest przekazywany pod obrady zebrania zwyczajnego Kongregacji, a następnie sprawa jest przedstawiana papieżowi, który zarządza wydanie dekretu.

W przypadku beatyfikacji uroczystość odbywa się w diecezji, w której przeprowadzane było dochodzenie albo w innym miejscu uznanym za odpowiednie i dokonuje jej delegat biskupa. Kanonizacja natomiast odbywa się zawsze w Rzymie, a obrzęd przeprowadza papież. Jak wyżej zostało podkreślone, kanonizacja oznacza ostateczny akt papieski, a zatem papież uznaje daną osobę za godną kultu publicznego w Kościele powszechnym i wpisuje do katalogu świętych.

■ NATALIA SMOLIŃSKA

# ŁASKAWE PODŹWIGNIĘCIE

Każdy sakrament jest widzialnym znakiem niewidzialnej łaski Boga. Gdy Bóg udziela nam Swojej łaski w czasie chrztu, spowiedzi, Eucharystii, bierzmowania, kapłaństwa lub małżeństwa, chętnie ją przyjmujemy. Dlaczego więc unikamy, a czasami wręcz boimy się sakramentu namaszczenia chorych?

## „PAN GO PODŹWIGNIE”

Biblijnymi podstawami namaszczenia chorych jest zdanie o roześlaniu Dwunastu z Ewangelii wg św. Marka: „Wyrzucali też wiele złych duchów oraz wielu chorych namaszczeni olejem i uzdrawiali” (Mk 6,13) oraz fragment listu św. Jakuba: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (Jk 5, 14-15). Sakrament chorych jest więc z założenia łaską umocnienia i dodaniem sił do walki ze słabością lub odwagi do pogodzenia się z koniecznością odejścia. Jest też podźwignięciem przez samego Chrystusa, złączeniem własnego cierpienia z Jego męką. Jest także przyjęciem modlitwy całego Kościoła za chorego i ofiarowaniem swojego cierpienia dla przysporzenia dobra Ludu Bożego.

## „OSTATNIE” NAMASZCZENIE

Przez wiele lat przyjęcie sakramentu namaszczenia chorych było ograniczane do krańcowego niebezpieczeństwa utraty życia. Jednak nawet wtedy kościół w liturgii prosił, aby chory odzyskał zdrowie, jeśli to służyłoby jego zbawieniu. Dziś takie restrykcyjne ograniczenie już nie obowiązuje, ale przekonanie o „ostatnim namaszczeniu” w świadomości wiernych pozostało. Często nie prosimy o nie, bojąc się, jakby miało ono przyspieszyć śmierć. W rzeczywistości jednak to właśnie choroba skutkuje śmiercią, a przyjęcie namaszczenia to przyjęcie Bożej łaski, aby ją zwalczyć lub godnie znieść. Wielu kapłanów zaświadcza o przypadkach, gdy po otrzymaniu namaszczenia chory zaczął powracać do zdrowia. Wielu także potwierdza, jak ważne okazało się odpowiednio wcześnie przyjęcie przez umierających ostatnich sakramentów: spowiedzi, namaszczenia i Komunii świętej i ich wspólna modlitwa z kapłanem rodziną.

## RYTUAŁ NAMASZCZENIA

Namaszczenie dokonywane jest przez kapłana na czole i dłoniach chorego za pomocą olejów pobłogosławionych przez biskupa. Kapłan wypowiada następujące słowa: „Przez to święte namaszczenie nich Pan w swoim nieskończonym miłosierdziu wspomocze ciebie łaską Ducha Świętego. Pan, który odpuszcza ci grzechy, niech cię wybawi i łaskawie podźwignie”. Sakrament ten udzielany jest w przypadku poważnej choroby (także u dzieci) i gdy wiernemu zaczyna zagrażać śmierć z powodu starości. Sakrament może być udzielony powtórnie, gdy choroba lub starość się pogłębia lub gdy po uzdrowieniu nastąpiło kolejne poważne zachorowanie. Można też prosić o namaszczenie przed trudną operacją.

Wszystkim osobom poważnie chorym, osobom starszym i ich bliskim polecam do przeczytania z Katechizmu Kościoła Katolickiego rozdział o namaszczeniu chorych i rozmowę w księdzem na temat łaski umocnienia i uzdrowienia i możliwości przyjęcia sakramentu namaszczenia chorych.

■ MAGDALENA BOGUSZ



## PAPIEŻ FRANCISZEK O SAKRAMENCIE NAMASZCZENIA CHORYCH:

Dzisiaj chciałbym wam powiedzieć o sakramencie namaszczenia chorych, który pozwala nam namacalnie dotknąć współczucia Boga.

1. Istnieje pewien obraz biblijny wyrażający w całej głębi tajemnicę ukazującą się w namaszczeniu chorych: jest to przypowieść o Miłosiernym Samarytaninie w Ewangelii św. Łukasza (10,30-35). Ilekroć sprawujemy ten sakrament, Pan Jezus w osobie kapłana staje przy tych, którzy cierpią i są poważnie chorzy, lub w starszym wieku. Przypowieść powiada, że Miłosierny Samarytanin zatroszczył się o człowieka cierpiącego, zalewając jego rany oliwą i winem. Olej każe nam myśleć o tym oleju, który jest święcony co roku przez biskupa w Wielki Czwartek podczas Mszy św. Krzyżma, właśnie ze względu na namaszczenie chorych. Natomiast wino jest znakiem miłości i łaski Chrystusa wypływających z daru Jego życia dla nas i wyrażających się w całym swym bogactwie w życiu sakramentalnym Kościoła. Wreszcie osoba cierpiąca powierzona jest właścicielowi gospody, aby mógł się nią dalej opiekować, nie bacząc na wydatki. Ale kim jest ten właściciel gospody? To Kościół, wspólnota chrześcijańska, to my, którym każdego dnia Pan Jezus powierza cierpiących na ciele i na duchu, abyśmy mogli nadal wylewać na nich bez ograniczeń całe Jego miłosierdzie i Jego zbawienie.

2. Nakaz ten jest podkreślony wyraźnie i dokładnie w Liście św. Jakuba, gdzie się zaleca, jak słyszeliśmy: „Choruje ktoś wśród was? Niech sprowadzi kapłanów Kościoła, by się modlili nad nim i namaścili go olejem w imię Pana. A modlitwa pełna wiary będzie dla chorego ratunkiem i Pan go podźwignie, a jeśliby popełnił grzechy, będą mu odpuszczone” (5,14-15). Jest to zatem praktyka, która istniała już w czasach apostołskich. Jezus w istocie nauczał swoich uczniów, aby tak jak On szczególnie miłowali chorych i cierpiących i przekazał im zdolność i zadanie, by nadal udzielali w Jego imię i według Jego serca ulgę i pokój, poprzez specjalną łaskę tego sakramentu. Nie powinno to nas jednak prowadzić do obsesyjnego poszukiwania cudu lub domniemania, że zawsze i tak czy inaczej możemy zyskać uzdrowienie, ale jest to pewność obecności Jezusa przy osobie chorej, także starszej, bo każdy, kto ukończył 65 lat może otrzymać ten sakrament. To Jezus przy nas staje. Czasami, kiedy ktoś jest chory i proponujemy, by wezwać księdza, słyszymy czasami. „nie, bo przyniesie nieszczęście, czy chory się przestraszy” – Jest bowiem taka mentalność, że zaraz po księdzu przyjdą pracownicy przedsiębiorstwa pogrzebowego, a to nie jest prawdą. Kapłan przybywa po to, aby pomóc choremu, czy osobie starszej. Z tego względu tak bardzo ważne jest odwiedzanie chorych przez księży.

DOK. NA STR. 18 ►



# Fobia szczepionkowa

## – czyli fakty i mity o szczepieniach CZĘŚĆ 2

### ► Mit 4: o prawdziwych działaniach ubocznych szczepionek nic się nie mówi, bo za szczepionkami stoją duże koncerny farmaceutyczne (czyli pieniądze)

**Fakt:** Ten mit działa na dużą rzeszę osób, które wierzą, że pieniądź rządzi światem, a wszyscy ludzie są przekupni (począwszy od badaczy, urzędników, przez lekarzy, do profesorów, itp.). Te osoby myślą, że ludzie oszukuje się przedstawiając im fałszywe dane na temat szczepionek i ich działań ubocznych. Osoby, które w ten sposób myślą powołują się często na rzekomo prawdziwe „przypadki”, które ktoś (najczęściej – nieznaną osobę) opisał w internecie, albo jeszcze dobitniej – nagrał film i umieścił na YouTube podając, że nieszczęście czyjeś (np. trwałe inwalidztwo) stało się po szczepieniu. W tych danych, które często bardzo silnie oddziałują na nasze emocje (bo współczujemy nieszczęściu), najczęściej brak jest jakiegokolwiek potwierdzenia medycznego, związku przyczynowo-skutkowego nieszczęśliwego zdarzenia z zaszczepieniem. Niestety zdarza się, że za takim przedstawianiem zdarzeń stoi chęć otrzymania sowitego odszkodowania od firm produkujących szczepionkę za jej rzekome działanie uboczne.

### ► Mit 5: o prawdziwych działaniach ubocznych szczepionek można dowiedzieć się z internetu, z bazy VAERS

**Fakt:** W internecie krąży wiele artykułów z informacjami o rzekomej szkodliwości szczepionek powołujących się na dane z amerykańskiej bazy danych działań niepożądanych szczepionek VAERS (Vaccine Adverse Events Reporting System). VAERS jest bazą, do której działanie niepożądane może zgłosić każdy siedząc przy swoim komputerze w domu, wpisując dane takie jak uważa, niezależnie od wiedzy, jak również pomimo tego, że medycyna może nie potwierdzać takiego związku przyczynowo-skutkowego. Osoby, które weryfikują bazę nie mogą same usunąć nawet niedorzecznych wpisów, bez zgody jego autora. Gdybym ja napisała teraz do bazy VAERS, że po zaszczepieniu przeciwko tężcowi zamieniłam się w Napoleona – to taki wpis każdy mógłby przeczytać. Naprawdę. I każdy uwierzy??? Jednak są tacy

W tym numerze kontynuuję rozpoczęty poprzednio temat szczepień ochronnych.

co wierzą. Co więcej są osoby podpisujące się „dr” lub „prof.”, które powołują się w swoich wypowiedziach na bazę VAERS jako źródło danych o rzekomych licznych i strasznych działaniach ubocznych szczepionek. Fakt zaistnienia wpisu w bazie VAERS nie dowodzi, że doszło do działania ubocznego szczepionki!

### ► Mit 6: Lepiej przechorować chorobę naturalną niż szczepić przeciwko niej.

**Fakt:** Tego argumentu w ogóle rozumiem. Rodziców, którzy tak mówią pytam: jakie widzą oni korzyści z tego, że ich dziecko przechoruje wszystkie po kolei choroby zakaźne, a przy ich okazji zarazi innych i samo przechoruje parę powikłań lub też dojdzie u niego do powikłań trwałych?

O czym mówię? Otóż np. przy zarażeniu *Haemophilus influenzae* typ b, pneumokokami, meningokokami, odrą może wystąpić: zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych, ciężkie zapalenie płuc, zapalenie oskrzeli, sepsa; przy śwince: zapalenie jąder u chłopców z następową niepłodnością; przy różyczce: zarażenie kobiety w ciąży różyczką i następowe liczne wady wrodzone u dziecka, które przyjdzie na świat; przy polio (czyli chorobie Heinego-Medina): trwałe porażenie lub „tylko” niedowład kończyn, przy krztuścu: zapalenie płuc, zapalenie mózgu, opóźnienie rozwoju fizyczno-umysłowego; przy ciężkim przebiegu powyższych chorób może dojść nawet do zgonu.

Jakie więc mogą być korzyści z przechorowania w/w chorób i ich powikłań??? Ja nie znam. Przykłady? Rozejrzyjcie się wokół. Są, trzeba je chcieć zobaczyć. Wszystkie, które wypisałam powyżej są mi znane z mojej codziennej pracy, nie z książek medycznych. Nie znam natomiast żadnego trwałego powikłania po szczepieniu z praktyki. Znam je tylko z teorii, książek medycznych i internetu...

Dość wymownym jest przykład dziecka, którego w roku 2004 mama przyprowdziła

4-latkę na bilans. Gdy skończył 1 rok rozwiął się prawidłowo: normalne zdrowe dziecko. Wówczas zaraził się bakterią *Haemophilus influenzae*. Którędy wniknęła bakteria? Jak w większości chorób – drogą kropelkową, czyli z powietrzem. Zakażenie rozprzestrzeniło się z płuc na opony mózgowo-rdzeniowe. Stan zapalny po długim pobycie w szpitalu został opanowany. Dziecko wróciło do domu. Ale od tamtego czasu zahamował się zupełnie rozwój umysłowy dziecka. Organizm rośnie, ma 4 lata, a mówi i zachowuje się jak wtedy gdy miał 1 rok, nie rozwija kolejnych umiejętności, jest i będzie całkowicie zależny od rodziców, opiekunów. Wtedy szczepienia przeciwko *Haemophilus influenzae* nie były obowiązkowe w kalendarzu szczepień, ale już były na rynku i odpłatnie można było zaszczepić dziecko. Pamiętam Mama powtarzała jedno: gdybym tylko wiedziała, że było takie szczepienie! Przecież stać mnie na taką szczepionkę! Przecież bym go zaszczepiła. Dlaczego ja o tym nie wiedziałam? A teraz co będzie z moim synkiem? Teraz mam siły opiekować się nim, a potem kto będzie się nim opiekował? Na te pytanie nie potrafiłam odpowiedzieć, podobnie jak nie potrafią odpowiedzieć rodzice nieszczepionych dzieci jakie widzą korzyści z tego, że narażają swoje dziecko na przechorowanie chorób zakaźnych i ich powikłań.

W następnym numerze ciąg dalszy o szczepieniach.

■ LEK. MED. EWA ZAPAŁA



## DOK. ZE STR. 16 ▶

Trzeba księdza poprosić, żeby przyszedł do domu i udzielił namaszczenia, błogosławieństwa, bo to sam Jezus przybywa, aby podnieść chorego na duchu, obdarzyć nowymi siłami, nadzieją, żeby jemu pomóc, ale także aby odpuścić mu grzechy. Jest to niezwykle piękne. Nie myślcie, że jest to jakieś tabu, bo zawsze warto wiedzieć, że w chwili cierpienia i choroby nie jesteśmy sami.

Drodzy przyjaciele, dobrze wiedzieć, że w chwili bólu i choroby nie jesteśmy sami: kapłan i osoby obecne podczas namaszczenia chorych reprezentują w istocie całą wspólnotę chrześcijańską,

która jako jedno ciało gromadzi się wokół chorego i jego rodziny, podsycając w nich wiarę i wspierając ich modlitwą i braterską serdecznością. Ale największa pociecha wypływa z faktu, że w sakramencie obecnym staje się sam Pan Jezus, który bierze nas za rękę, obdarzając jakby pieśczęcią i przypomina nam, że teraz do Niego należymy i że nic – nawet zło i śmierć – nie może nas nigdy odłączyć od Niego. Miejmy ten zwyczaj wzywania kapłana, aby naszym poważnie chorym i osobom starszym udzielił tego sakramentu, tej pociechy, mocy Jezusa, by śmiało iść dalej. Czyńmy to! Dziękuję.

# Legion Maryi

Legion Maryi jest stowarzyszeniem katolików świeckich. Powstał w 1921 r. w Irlandii, założycielem był

Sługa Boży Frank Duff.



**F**rank Duff i jego pierwsi współpracownicy pracując charytatywnie zauważyli, że **nie-dza duchowa i potrzeby duchowe ludzi są większe niż potrzeby materialne.**

Legion Maryi jest zorganizowany na wzór armii starożytnego Rzymu ale **jego charakter i broń nie są z tego świata.** Na czele tej armii stoi Królowa – Maryja Niepokalana. Członkowie Legionu starają się **naśladować Maryję** poprzez przyswajanie sobie wszystkich Jej cnót, a szczególnie Jej głęboką **pokorę, doskonałe posłuszeństwo, cierpliwość, łagodność, mądrość, bezinteresowną miłość do Boga i ludzi.** Legionista zawierając siebie Maryi stara się o to, aby Ona była przez wszystkich poznana i miłowana.

**Legion uczy nas pochylania się nad każdym człowiekiem,** zobaczenia w każdym samego Chrystusa i Jemu służenia.

W działalności apostolskiej oraz wszelkiej pomocy niesionej bliźnim legionistki pamiętają o ewangelicznej zasadzie **„Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci najmniejszych mnieście uczynili”.**

Legion Maryi obecny jest na wszystkich kontynentach w licznych krajach. Przed niepełną miesiącem Stolica Apostolska uznała Legion Maryi za międzynarodowe stowarzyszenie wiernych z osobowością prawną zgodną z prawem kanonicznym.

Zebrań odbywają się w sposób **zdyscyplinowany i wierny regułom zawartym w podręczniku Legionu Maryi,** napisanym głównie przez założyciela Franka Duffa. Podręcznik przetłumaczony jest na sto kilkadziesiąt języków. Do Polski Legion dotarł w 1947 r. Delegatem z Irlandii był Polski oficer, wielki czciciel Maryi **Anatol Kaszczuk.** Powstałe grupy szybko musiały przestać działać

z powodu zakazu działań stowarzyszeń katolickich w Polsce. Wspólnota reaktywuje swoją działalność na przełomie lat 70/80. Obecnie ma ponad 5000 członków aktywnych i ok. 11 000 wspierających modlitwą.

**Opiekunem duchowym** Legionu z ramienia Episkopatu Polski jest ks. biskup pomocniczy Diecezji Płockiej **Roman Marcinkowski.**

Najmniejszą grupą legionową jest tzw. prezydium działająca na terenie parafii pod przewodnictwem kapłana. W danej parafii może być kilka prezydów: dorosłych, dziecięce i młodzieżowe. Członkowie **prezydium spotykają się na cotygodniowych zebraniach rozpoczynanych modlitwą przy stole na którym jest ustawiony ołtarzyk.** Osoby, które nie mogą uczestniczyć w zebraniach wspierają nas swoją modlitwą.

Nasz założyciel był legionistą przez 59 lat, zmarł w wieku 91 lat i do ostatnich godzin życia był aktywny. Jest kandydatem na ołtarze.

**Zachęcamy bardzo do wstąpienia w szeregi Legionu.** Dzięki ciągłej formacji duchowej na pewno wzrasta nasza pobożność, pogłębia się wiara. Być w Legionie to służyć Maryi. Ona potrzebuje naszego serca, naszych nóg, naszych rąk aby pozyskać jak najwięcej ludzi dla Chrystusa.

Członkowie Legionu czują codziennie troskliwą opiekę Matki Najświętszej.

**Nie bójmy się zawierzyć Maryi i podjąć dla niej służbę.**

Wszystkich, którzy pragną służyć Maryi i być w Legionie zapraszamy na spotkanie z legionistami z Miedzeszyna po każdej mszy św. w niedzielę 25 maja 2014 r.

■ ZOFIA RAKOCZY  
LEGION MARYI

Jasiek Mela to wspaniały człowiek. W 2002 r. przeżył wypadek. Stracił lewą nogę i prawe przedramię. Zdobył: dwa bieguny, Kilimandżaro, Elbrus, El Capitan. Prowadzi fundację „Poza horyzonty”. Daje nadzieje innym. To o nim opowiada piękny film „Mój biegun”. Jest autorem świetnej książki – powieści autobiograficznej „Poza horyzonty”.

W dzieciństwie Jasiek Mela stracił młodszego brata, Piotrka, który utonął w rzece. Była to tragedia dla niego oraz jego rodziców i sióstr – Agaty i Doroty. Później, gdy miał 13 lat przeżył wypadek – przez jego ciało przepłynęło 15 000 woltów.

„Gdy leżałem w szpitalu, odwiedzał mnie ksiądz, duszpasterz osób niepełnosprawnych w Gdańsku. Rozmawialiśmy o różnych rzeczach, aż powiedział zdanie, które mną wstrząsnęło. Wytłumaczył mi, że modlitwa to nie tylko słowa. Że można własne cierpienie ofiarować za kogoś. Wtedy ten swój niesłyszany ból ofiarowałem za Piotrusia. To nie sprawia, że bólu jest mniej czy więcej, ale nadaje mu sens.”\*

Udało się doprowadzić do spotkania z Markiem Kamińskim. Pożyczył on także filmy podróżnicze dla Jaśka, który później napisał, że dzięki temu zaczął marzyć... Ostatecznie pojawił się pomysł na wyprawę na Biegun Północny. Jasiek dostał także protezę.

„Gdy to wszystko zaczęło się dziać, czułem się jak wstrząśnięta oranżada – pełen sprzecznych myśli. Z jednej strony wizja niezwykłej przygody, wyzwania, czegoś kosmicznego. Z drugiej – świadomość, że ledwo radzę sobie z codziennością. (...) Byłem wtedy na ujemnym poziomie kondycyjnym. Perspektywa wyprawy dała mi niesłyszana motywację, bo nagle otworzyła się przede mną możliwość zrobienia czegoś, co zawsze chciałem zrobić, ale nigdy nawet nie marzyłem, że się uda. Wiedziałem, że muszę się do tego solidnie przygotować, bo inaczej nic z tego nie wyjdzie.”

Wszystko udało się. Minął rok ciężkich treningów. Potem był trudny marsz przez Arktykę... Jasiek zdobył Biegun Północny! Oto jego własny opis tego dnia – fragment dziennika z wyprawy:

„O 16.16 dzoszliśmy do miejsca, które według GPS jest Biegunem Północnym. Takie ważne miejsce, a gdybym nie miał GPS, to przeszedł bym dalej i nic nie zauważył. Dziwne uczucie. (...)W zwykłym życiu jest pełno spraw, o których trzeba ciągle pamiętać. Tutaj nie trzeba się przejmować, nie musimy się martwić, czy w domu jest posprzątane, czy samochód zatankowany, czy w Unii będzie lepiej. To wszystko nie jest teraz ważne.”

Jasiek Mela zauważył wówczas piękną rzecz – „Nigdy przecież nie dochodzimy do



celu, za którym nie ma następnego, czas się nie zatrzymuje. Trzeba iść dalej”. Wystany został również telegram do Ojca Świętego – Jana Pawła II.

Kolejną podróżą – już po zdobyciu Bieguna Południowego, były Lofoty – archipelag wysp należących do Norwegii. Jasiek pracował tam w wakacje.

Był 2008r., kiedy Anna Dymna zorganizowała wyprawę na Kilimandżaro. Zebrała grupę dziewięciu niepełnosprawnych. Jasiek znalazł się wśród nich. Opowiadał o niezwykłych ludziach, których dzięki temu poznał – także mieszkańcach Afryki:

„Mówi się, że Europejczycy mają zęgrki, a Afrykańczycy czas. Kobiety co rano ustawiają się w kolece przy studni, by nabrać wodę do ugotowania posiłków, umycia dzieci. (...) Ludzie, choć żyją w ciężkich warunkach, są zwykle uśmiechnięci, bardzo życzliwi. Na ich twarzach rysuje się trud życia, ale często zdobi je piękny uśmiech. (...) Hasło „hakuna matata” („nie martw się”) pomaga na wszystko.”

Grupa zdobyła szczyt 5.10. o 7. 30.

„Nikt z nas nie traktował tego jako wyczynu sportowego. Dla mnie radością było wspinać się z tymi wszystkimi ludźmi. (...) Dla osób takich jak ja samo uczestniczenie w takiej wyprawie to wielki sukces. A każde sto metrów pod górę to pokonywanie własnych ograniczeń. Zdobywanie własnego Kilimandżaro.”

Już za kilka miesięcy – 9. 12. 2008 r., Jasiek Mela założył własną fundację „Poza horyzonty”! Celem jest zbieranie pieniędzy na protezy dla dzieci i młodzieży, ale nie tylko. Chodzi o wsparcie dla niepełnosprawnych. Janek daje im nadzieję, spotyka się z każdym, kto tego potrzebuje: odwiedza szpitale, szkoły, przedszkola...

„Nie chodzi tylko o pieniądze na protezy czy poszukiwanie nowych metod leczenia,

ale o zmianę podejścia do choroby, do niepełnosprawności. Bo choć żyjemy w czasach wielkich zmian, dużego otwarcia na świat, stosunek do niepełnosprawnych zmienia się bardzo powoli. (...) miałem ogromne wsparcie rodziców i wielką motywację w postaci perspektywy wyprawy na dwa bieguny. Nie wszystkim jest to dane. Dlatego jeżdżę na tak wiele spotkań. Wiem, że pozytywny przekaz jest bardzo ważny. Sam podobnie jak wielu chorych walczyłem o swoje. Przez kilka miesięcy związałem się z bólem, a potem nie w głowie była mi rehabilitacja. Długo uważałem, że to wszystko nie ma sensu. Korzystam więc z zaproszeń, gdy mam wystąpić jako podróżnik po to, by opowiedzieć o tym, jak się nie poddałem.”

Fundacja „Poza horyzonty” w 2009 r. zorganizowała wyprawę na Elbrus. Jasiek Mela zebrał grupę i ze swoimi podopiecznymi podjął nowy cel. Jego intencją było stworzenie takich samych warunków do zrealizowania marzeń, jakie dostał on, kiedy podróżował: najpierw z Markiem Kamińskim, później z grupą Fundacji Anny Dymnej. W 2009 r. Janek przebiegł także Maraton Nowojorski!

Już w 2010 r. zdobył ścianę skalną El Capitan w Kalifornii!

„Od Marka Kamińskiego nauczyłem się, że najważniejsze na każdej wyprawie jest to, by z niej wrócić całym i zdrowym. Wbrew pozorom nie chodzi o to, by zdobyć cel, tylko, żeby bezpiecznie wrócić. By cel nie stał się naszą ostatnią drogą.”

Teraz trwa jego podróż do Azji. Wierzmy w kolejny sukces tego wielkiego człowieka, który pokazał nam własnym życiem, że wszystkie marzenia mogą się spełnić. Ważne jest, aby stosunek do niepełnosprawnych był pozytywny: pozwalał odzyskać nadzieję i iść POZA HORYZONTY!

■ DOROTA BIENKOWSKA

\* Wszystkie cytaty oraz zdjęcie pochodzą z książki „Poza horyzonty” Jaśka Mela, 2010r.

# Zwycięstwo przyszło przez Maryję



**12** kwietnia, po wieczornej Mszy św., w dolnym kościele odbył się pokaz filmu pt. *Tajemnica Tajemnic*. Projekcji towarzyszyło spotkanie z producentem tego dokumentu – Rafałem Porzezińskim. Organizatorem pokazu był ksiądz Paweł Czełusiński.

Projekcję poprzedziła krótka pogadanka Rafała Porzezińskiego na temat genezy filmu i procesu jego realizacji. Wypowiedź producenta miała również charakter osobistego świadectwa wiary w opiekę Matki Bożej. Jej pomocy zawdzięcza on pokonanie wielu „życiowych zakrętów”.

Prymas Polski August Kardynał Hlond wypowiedział na łożu śmierci (w 1948 roku) znamienne zdanie: „Zwycięstwo – gdy przyjdzie – przyjdzie przez Maryję”. Film *Tajemnica Tajemnic* jest najlepszym dowodem na proroczy charakter powyższych słów. Ukazuje on ingerencję Matki Bożej w losy świata w ostatnim półwieczu. To Jej zawdzięczamy upadek komunizmu oraz uratowanie ludzkości przed wojną atomową, która według

chrześcijańskich wizjonerów miała wybuchnąć w 1985 roku!

*Tajemnica Tajemnic* to również film o polskiej duszy, źródłach i fundamentach naszej narodowej tożsamości. Największą siłą polskiego Kościoła i narodu jest Maryjność. Komuniści nie doceniali fenomenu polskiej Maryjności, widząc w nim wyłącznie „przaśność, zabobon, ciemnotę, ludowość, folklor”. Dlatego też przegrali. Trudno nie zgodzić się z opinią Tomasza P. Terlikowskiego, że jest to film: „o najważniejszej bitwie współczesnej Polski, bitwie o jej duszę i serce, bitwie, którą wygrała Matka Boża”.

*Tajemnica Tajemnic* wywarła na naszych parafianach wielkie wrażenie. Na twarzach wielu widzów dało się dostrzec wyraźne wzruszenie. Dowodem ich uznania były gromkie brawa dla producenta filmu. Po projekcji odbyła się krótka dyskusja z Rafałem Porzezińskim. Chętni mogli też nabyć wartościowe i ciekawe płyty, w tym z filmem *Tajemnica Tajemnic*.

■ ADAM TYSZKA

**W** dzisiejszych czasach cisza stała się dobrem deficytowym, wręcz luksusowym. Ze wszystkich stron atakowani jesteśmy przez otepiający hałas, łomot, bezmyślne tokowanie. Kultura popularna nie znosi milczenia, panicznie się go boi. Cisza skłania do zadumy, samodzielnego myślenia, stając się tym samym głównym wrogiem antyrefleksyjnej i hedonistycznej popkultury. Człowiek masowy doszukuje się w braku dźwięków czegoś niepokojącego, groźnego. Jego naturalnym środowiskiem jest łomot, zgiełk.

Szczególne znaczenie ma cisza dla osób wierzących. To właśnie w niej doświadczyć można Boga, usłyszeć Jego głos, poczuć realną obecność Pana. Cisza sprzyja kontemplacji, medytacjom, modlitwie, jest częścią

## Moc ciszy

towarzystwą pustelników, mnichów, mistyków. Sakralną moc ciszy doskonale widać m.in. w liturgii trydenckiej.

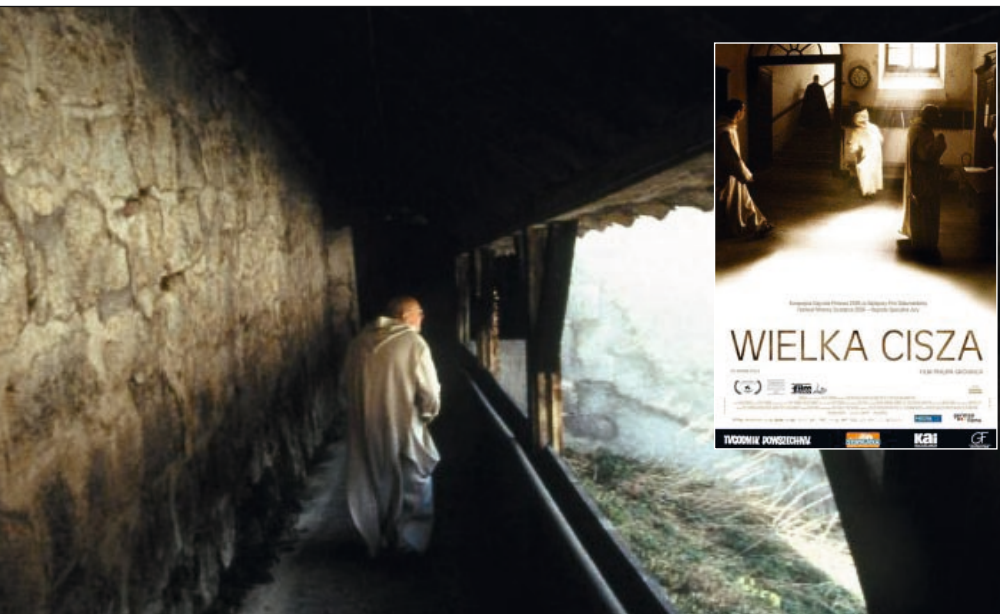
Religijny (a także egzystencjalny) wymiar ciszy fenomenalnie prezentuje film Philipa Gröninga pt. *Wielka cisza* z 2006 roku. Ten trzygodzinny dokument ukazuje życie wewnątrz klasztoru Grande Chartreuse w Alpach Francuskich. Jego bohaterami są mnisi z zakonu kartuzów – założonego w 1084 roku przez św. Brunona z Kolonii – słynącego z bardzo surowej reguły. Wiodą oni życie z dala od współczesnego świata, według

dawnych rytuałów, przebywając w samotności przez większą część dnia. Oddają się pracy, modlitwie, postom, lekturze świętych ksiąg, pobożnym rozmyśleniom. Aby zachować wewnętrzne wyciszenie i spokój, nie korzystają z telefonów komórkowych, internetu, telewizji, radia. Wszelkie informacje z zewnątrz eremici otrzymują za pośrednictwem przeora.

Philip Gröning prawie dwadzieścia lat starał się o możliwość realizacji tego filmu. Jako pierwszy w dziejach reżyser filmowy, uzyskał zgodę zakonników na ekranizację ich codziennej egzystencji. Żeby zbliżyć się do duchowości kartuzów, musiał doświadczyć wraz z nimi pustelniczego modelu życia. Owocem tego stał się niezwykle obraz kinowy, pozbawiony praktycznie tła dźwiękowego (oprócz śpiewów gregoriańskich, bardzo krótkich rozmów i głosów przyrody).

Film Philipa Gröninga to wielka apoteoza modlitwy i ciszy, swoiste rekolekcje dla wszystkich przytłoczonych wszechobecnym hałasem, szaleńczym tempem współczesnego życia, konsumpcją. Aby jednak naładować „duchowe akumulatory”, nasycić się świętością i głosem Pana Boga, trzeba spełnić jeden zasadniczy warunek – zdobyć się na odwagę (w licznych przypadkach – na poświęcenie) i na trzy godziny „wymigrować” z otaczającej nas codzienności. Duchowa emigracja może okazać się skutecznym lekiem dla wielu z nas.

■ ADAM TYSZKA



# Bogactwo Średniowiecza

Prawdopodobnie wielu z nas, co dnia przemierza się w okolicach Muzeum Narodowego w Warszawie, czy to w drodze do pracy przemierzając Most Poniatowskiego, czy też zmierzając na uczelnię SKM. Mijamy ot i tyle, można powiedzieć. Praca, studia, dom, zakupy, generalnie brak czasu – kto tam będzie się zastanawiał nad jakimś muzeum – na sztuce się w zasadzie nie znam i nie podoba mi się to, że często jest politycznie zaangażowana w stronę, z którą mi nie po drodze.

Zawsze znajdują się wytłumaczenia. Może to i głupie, ale zasłyszane z rzeczywistości. Oczywiście sam nie jestem bez grzechu, dlatego zamiast robić z siebie mądrą i cenzora celującego w innych kamieniem, powinienem najpierw rzucić nim w samego siebie. Jednak właśnie dlatego, że sam nie jestem bez grzechu, że jestem po prostu grzesznym człowiekiem, to powinienem wybrać się do Muzeum Narodowego. Znajduje się tam bowiem wystawa stała zatytułowana *Galeria Sztuki Średniowiecznej*, którą od grudnia możemy oglądać w nowej, jeszcze atrakcyjniejszej odsłonie.

Choć w dzisiejszych czasach pojęcie średniowiecze, funkcjonuje w masowym, medialnym postrzeganiu rzeczywistości, jako raczej pejoratywne. Kto z nas nie słyszał takich głębokich konkluzji, typu *ale ten Kościół jest średniowieczny* itp. Tymczasem średniowiecze to bardzo długi, niejednorodny okres, odznaczający się bogatą spuścizną z zakresu szeroko pojętej sztuki.

Wybierając się do Muzeum Narodowego dajemy sobie możliwość, by stanąć oko w oko z eksponatami, które powstały setki lat temu. To niesamowite przeżycie z punktu widzenia obcowania ze sztuką, ale również z punktu widzenia chrześcijaństwa i naszej wewnętrznej potrzeby zatrzymania się na chwilę, w tej bezmyślnej pogoni otaczającej nas rzeczywistości, zamkniętej kręgiem nieustannie powtarzanych powinności.

Nie bez znaczenia jest także czas w jakim się znajdujemy. Wielki Post i święta Wielkiej Nocy, to doskonała ku temu okazja. Jakż inny



Chrystus Ukrzyżowany

czas w roku może skłonić nas do refleksji nad sobą, swoim życiem i postępowaniem, jeśli nie właśnie ten czas?

Galeria Sztuki Średniowiecznej znajduje się na dole, po prawej stronie schodów. Wchodząc na salę z eksponatami już na samym początku zderzamy się z wielkim wrażeniem, jakie wywiera rzeźba Chrystusa Ukrzyżowanego – dokładnie to *Krucyfiks z kościoła Bożego Ciała we Wrocławiu* – autor jest nieznan, domniemywa się jednak, iż był nim rzeźbiarz z Wrocławia. Przedstawia ona Chrystusa w momencie agonii, na którego zmaltretowanym ciele widoczna jest udręka męki, jaką wcześniej przeszedł. Postać Jezusa góruje nad resztą eksponatów, sprawia to wrażenie nadrzędności, co poczytywać można jako pewne odniesienie, jakim było wówczas chrześcijaństwo – a co za tym idzie również i jego kulminacyjny moment – dla średniowiecznych artystów. Krucyfiks ów wywarł na mnie największe wrażenie spośród wielu godnych uwagi eksponatów. Spokojna choć jednocześnie rysowana cierpieniem twarz Chrystusa, uwypukla godność z jaką znosił poniżenie, godność pomimo ogromu zadanego Mu bólu. Niewątpliwie skłania to do refleksji, zastanowienia się nad własnym życiem, do postawienia pytania – jak my umiemy sprostać niedogodnościom, którym przychodzi nam stawić czoła? A ja gdzie bym stał te dwa tysiące lat temu?

Przecież to nasze grzechy doprowadziły Jezusa do takiego stanu. Doprowadziły i doprowadzają nadal, bo to nie było tylko raz, to nie było tylko wtedy. Każdym naszym



Pieta z Lubięża

grzechem i każdą niegodziwością zadajemy Chrystusowi kolejne rany. Niekiedy myślimy sobie, co oni zrobili z Jezusem. Wyłączając się niejako z grupy tych osób, które nawoływały do ukrzyżowania. Ale czym my różnimy się od nich? Czy aby moje życie nie przyczynia się do tej postawy? Czy codziennym postępowaniem nie krzyżujemy swojego Boga?

Odwiedzenie Muzeum Narodowego może być dobrym wstępem do postawienia sobie takich pytań i próby poczynienia rozważań kierujących nas ku szczeremu odpowiedziami. *Galeria Sztuki Średniowiecznej* oferuje wiele ciekawych eksponatów, wobec których trudno chrześcijaninowi przejść obojętnie. Są one fascynujące nie tylko przez wzgląd niewątpliwie wartości artystycznej, ale przede wszystkim poprzez wymowę, dla nas ludzi wierzących niezwykle przecież ważną. Nie trzeba znać się na sztuce, by móc wejść z nią w interakcję i czerpać z głębi emocji, jakie noszą w sobie te dzieła. To nasza wrażliwość stanowi pryzmat determinujący jej odbiór. Czujmy więc, bośmy ludźmi.

**Martwe znasz prawdy,  
nieznane dla ludu,**

*Widzisz świat w proszku,  
w każdej gwiazd iskierce.*

*Nie znasz prawd żywych,  
nie obaczysz cudu!*

*Miej serce i patrzaj w serce!*

– A. Mickiewicz

■ MATEUSZ

# Kwesta na rzecz „Żołnierzy Wyklętych”

8 marca 2014 harcerze z naszego szczebu zbierali pieniądze na rzecz ekshumacji i identyfikacji „Żołnierzy Wyklętych” pomordowanych w latach 40-tych i 50-tych w warszawskim więzieniu na Mokotowie i ukrytych w kwaterze „Ł” cmentarza powązkowskiego w masowych bezimiennych mogiłach

Institut Pamięci Narodowej, Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i Ministerstwo Sprawiedliwości przy współpracy m.st. Warszawy realizowały w latach 2012–2013 projekt naukowo-badawczy „Poszukiwania nieznanymi miejsc pochówku ofiar terroru komunistycznego z lat 1944–1956”.

Ekshumacje prowadzone pod kierunkiem Krzysztofa Szwagrzyka.

Wydobywane szczątki zostają poddawane badaniom DNA z wykorzystaniem danych genetycznych zgromadzonych w Polskiej Bazie Genetycznej Ofiar Totalitaryzmów.

Celem ekshumacji jest zidentyfikowanie tych ludzi a następnie przekazanie rodzinom, by te wreszcie, po kilkudziesięciu latach mogły przeprowadzić normalnie pochować i godnie pożegnać swoich bliskich.

Na te badania polskie państwo podobno nie jest stać i na ten cel musi być prowadzona społeczna zbiórka pieniędzy.



Zbiórkę przeprowadziliśmy we współpracy z fundacją NIEZŁOMNI im. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”

■ JAN KOSTRZEWA.



Dnia 21 marca, nasza Drużyna Wędrownicza – 35 Legendarni, wybrała się na bardzo rozpowszechniony wśród harcerskiej młodzieży „Rajd Arsenał”.

Była to jego 44. edycja, upamiętniająca 71. rocznicę akcji pod Arsenałem – najlepiej przygotowanej akcji Szarych Szeregów.

Jechaliśmy tam z pozytywnym nastawieniem, pełni chęci do

zdobycia nowych doświadczeń, z życia naszej wzbogaconej o nowych członków ekipy i przede wszystkim – dobrej zabawy.

Gdy dotarliśmy do miejsca noclegu – sympatycznej szkoły podstawowej, pełni napięcia czekaliśmy, aż nasz dowódca patrolu baczność! – druh Marcin Janus-Wyglądała – spocznij! przyniesie nam wstępne informacje dotyczące jutrzejszej gry terenowej po Warszawie.

Z racji tego, iż mieszkamy nieopodal stolicy, byliśmy zadowoleni z tego, iż noc mogliśmy poświęcić na sen, niż na szczegółowe opracowywanie trasy – bez trudu odnajdywaliśmy kolejne punkty, na których świetnie się bawiliśmy!

Mieliśmy okazję poznać specyfikę warszawskiej społeczności z czasów przedwojennych, ich slang, stroje i zachowania. Było to pouczające i...zabawne! Punkty przygotowane były na najwyższym poziomie, a każda osoba dająca zadanie – kompetentna i sympatyczna.

Rajd zakończył uroczysty Apel pod Muzeum Archeologicznym gdzie zebrały się wszystkie patrole. Te zwycięskie odebrały ciekawe nagrody, na które z zazdrością co poniektórzy spoglądali. Co to było? Nie powiemy! Pojeździe w przyszłym roku i dowiedźcie się sami!

■ JAKUB PACUŁA

## Wiceprezydent RPA na Górze Lotnika

„W niedzielę 16 marca 2014 roku Józefów odwiedził wiceprezydent RPA – Kgalema Motlanthe. Przyjechał oddać hołd i złożyć kwiaty na Górze Lotnika. Nazwa tego miejsca pochodzi z czasów II wojny światowej. Tu rozbił się „Liberator” z 31 Dywizjonu Bombowego Sił Powietrznych Południowej Afryki (SAAF), który niósł pomoc Powstańcom w 1944 roku.

Samolot dostał się pod ostrzał broni przeciwlotniczej i rozbił się w lesie w Michalinie w nocy z 14 na 15 sierpnia 1944 roku.

W katastrofie zginęło trzech pilotów: porucznik Hamilton oraz sierżanci Mayes i Hudson. W celu upamiętnienia pomocy jaką lotnicy w południowej Afryki niesli Powstaniu Warszawskiemu w józefowskim lesie odbyła się uroczystość. Spotkanie uświetniła obecność

nie tylko wiceprezydenta RPA, ale również ambasadora RPA w Polsce – Lehlohonolo Shadrack Ted Pekane wraz z przedstawicielami ambasady RPA oraz wiceministera Spraw Zagranicznych RPA – Ebrahim Ismail Ebrahim. Gości przywitał wiceburmistrz Józefowa Marek Banaszek oraz Przewodnicząca Rady Miasta Józefowa Marianna Jakubowska. Na uroczystości pojawiali się licznie harcerze ze Szczep Józefów imienia Roberta G. Hamiltona. Nad przebiegiem uroczystości czuwało Wojsko Polskie. NA koniec wiceprezydent RPA zaskoczył wszystkich zebranych miłym gestem. Po oficjalnej części podszedł do harcerzy i ściskając każdemu po kolei dłoń serdecznie dziękował za troskę i pamięć którą harcerze otaczają pomnik ku czci swojego bohatera Szczepu.”

■ MAGDA OLUKSIŃK



# 70-ta rocznica bitwy pod Monte Cassino

Po wylądowaniu aliantów na Sycylii we wrześniu 1943 roku sytuacja Włoch stała się beznadziejna. III Rzesza zmuszona była wesprzeć niepewnego sojusznika na nowym froncie, a po kapitulacji marszałka Pietro Badoglio – rozpoczęła okupację kraju. Mimo to alianci posuwali się nieustannie na północ.

Jak pisał Melchior Wańkowicz w „Szkicach spod Monte Cassino”: „Przejście na Rzym pod Monte Cassino było od niepamiętnych czasów miejscem, w którym obrońcy Włoch zastępowali drogę najeźdźcom ciągnącym z południa. W tym miejscu góry spiętrzone od morza do morza zostawiają tylko pas dziesięciokilometrowej szerokości, którym płynie rzeka Liri. O sforsowanie tego wieków i ten klasyczny przedmiot obrony był stale przerabiany w zadaniach włoskiego sztabu generalnego”.

Pierwsze nieudane natarcie na Monte Cassino przeprowadziły w połowie stycznia 1944 r. siły amerykańskie, francuskie i brytyjskie. Druga bitwa o Monte Cassino rozpoczęła się 15 lutego. Wziął w niej udział korpus nowozelandzki oraz jednostki hinduskie. Pomimo wsparcia artylerii i lotnictwa, które przed atakiem zrzuciło na wzgórze klasztorne 576 ton bomb, również i to natarcie nie przyniosło powodzenia.

Kolejny atak aliantów nastąpił 15 marca. Poprzedziło go trwające 3,5 godziny bombardowanie miasta Cassino. W walkach ponownie uczestniczył korpus nowozelandzki, wspierany przez dywizję hinduską. Jednak i tym razem po trwającej 11 dni bitwie sprzymierzeni wycofali się, ponosząc ogromne straty. Łącznie w trzech atakach wyniosły one aż 54 tysiące żołnierzy.

Poirowany tym faktem Winston Churchill jeszcze 20 marca depeszywał do naczelnego dowódcy wojsk sprzymierzonych, marszałka Harolda Alexandra: „(...) Dlaczego przejście pod Cassino, szerokości zaledwie dwóch albo trzech mil, jest jedynym miejscem, w które musi pan uderzać? Pięć czy sześć dywizji zużyło się Alexander szczegółowo wyjaśnił, że innej drogi na Rzym nie ma.

Jej otwarcia miała dokonać czwarta bitwa połączonych sił alianckich, a bezpośrednio natarcie powierzono 2 Korpusowi Polskiemu generała Władysława Andersa.

2 Korpus Polski, przed wejściem do działań bojowych na froncie włoskim, składał się z:

3 Dywizji Strzelców Karpackich, 5 Kresowej Dywizji Piechoty, 2 Brygady Czołgów i innych oddziałów (pułk rozpoznawczy, artyleria, saperzy, łączność). Na uzbrojeniu posiadał: 170 czołgów, 180 samochodów pancernych, 660 dział, 500 moździerzy piechotnych, 950 rusznic przeciwpancernych, duże ilości innej broni i około 11 tys. pojazdów.

20 marca 1944 roku działa kierunkowe artylerii lekkiej 5 Kresowej Dywizji Piechoty oddały pierwsze strzały na pozycje niemieckie.

11 maja 1944 roku generał Władysław Anders wydał rozkaz o jakże wymownej treści: Żołnierze!

Kochani moi Bracia i Dzieci. Nadeszła chwila bitwy. Długo czekaliśmy na tę chwilę odwetu i zemsty nad odwiecznym naszym wrogiem. Obok nas walczyć będą dywizje brytyjskie, amerykańskie, kanadyjskie, nowozelandzkie, walczyć będą Francuzi, Włosi oraz dywizje hinduskie. Zadanie, które nam przypadło, rozstawi na cały świat imię żołnierza polskiego.

W chwilach tych będą z nami myśli i serca całego Narodu, podtrzymywać nas będą duchy poległych naszych towarzyszy broni.

Niech lew mieszka w Waszym sercu.

Żołnierze – za bandycką napaść Niemców na Polskę, za rozbiór Polski wraz z bolszewikami, za tysiące zrujnowanych miast i wsi, za morderstwa i katowanie setek tysięcy naszych siostr i braci, za miliony wywiezionych Polaków jako niewolników do Niemiec, za niedolę i nieszczęście Kraju, za nasze cierpienia i tułaczkę – z wiarą w sprawiedliwość Opatrzności Boskiej idziemy naprzód ze świętym hasłem w sercach naszych „Bóg, Honor i Ojczyzna”.

Rankiem 18 maja 3 Dywizja Strzelców Karpackich zdobyła ostatecznie wzgórze 593.

O godzinie 10.20 patrol 12 Pułku Ułanów Podolskich, dowodzony przez ppor. Kazimierza Gurbiela, zajął ruiny klasztoru na Monte Cassino i wywiesił na nich porczyk pułkowy. Wkrótce na murach opactwa pojawił się biało-czerwony sztandar, a następnie obok niego flaga brytyjska. Po południu na wzgórze odegrany został Hejnał Mariacki.

W czasie walk o Monte Cassino poległo 923 żołnierzy 2 Korpusu Polskiego, 2931 zostało rannych, a 345 uznano za zaginionych. Kilka dni po zdobyciu Monte Cassino wojska alianckie przełamały linię Gustawa w całym pasie natarcia. 4 czerwca 1944 r. do Rzymu wkroczyły oddziały amerykańskie.

Męstwo polskiego żołnierza uwiecznia też pieśń „Czerwone maki na Monte Cassino”, do której słowa w roku 1944 napisał Feliks Konarski:

*Czy widzisz te gruzy na szczytce?*

Tam wróg twój się ukrył jak szczur!

Musicie, musicie, musicie!

Za kark wziąć i strącić go z chmur!

I poszli szaleni żałarci, I poszli zabijając i mścić,

I poszli jak zawsze uparci, Jak zawsze za honor się bić.

Czerwone maki na Monte Cassino

Zamiast rosy piły polską krew...

Po tych makach szedł żołnierz i ginął,  
Lecz od śmierci silniejszy był gniew.  
Przejdą lata i wieki przeminą,  
Pozostaną ślady dawnych dni...

I tylko maki na Monte Cassino  
Czerwieńsze będą, bo z polskiej wzrosną krwi.

Runęli przez ogień straceńcy,  
Niejeden z nich dostał i padł,  
Jak ci z Somosierry szaleńcy,  
Jak ci spod Raclawic sprzed lat.  
Runęli impetem szalonym,  
I doszli. I udał się szturm.  
I sztandar swój biało-czerwony  
Zatknęli na gruzach wśród chmur.  
Czerwone maki...

Czy widzisz ten rząd białych krzyży?

To Polak z honorem brał ślub.

Idź naprzód, im dalej, im wyżej,

Tym więcej ich znajdziesz u stóp.

Ta ziemia do Polski należy

Choć Polska daleko jest stąd,

Bo wolność krzyżami się mierzy -  
Historia ten jeden ma błąd.

Czerwone maki...

OPRACOWAŁ JERZY WOJTKIEWICZ

Pierwsze dwie zwrotki pieśni powstały na kwaterze zespołu aktorskiego Teatru Żołnierza Polskiego przy 2 Korpusie Polskich Sił Zbrojnych we Włoszech. Trzecią zwrotkę dopisał autor 18 maja w czasie drogi do Monte Cassino. Pierwsze wydanie Czerwonych maków ukazało się jeszcze w 1944 r. nakładem Oddziału Kultury i Prasy przy 2 Korpusie i było drukowane w Drukarni Polowej PSZ. 26 kwietnia 1946 r. nagrano piosenkę na płyty i wydano ją we Włoszech staraniem Wydziału Dobrobytu Żołnierza 2 Korpusu Polskiego. Od tej pory datuje się szeroko pojęta popularność pieśni.

Do napisania prawie nieznaną, ostatniej zwrotki (por. war. 3) Feliks Konarski został namówiony przez starych towarzyszy broni podczas spotkania jubileuszowego w 25. rocznicę bitwy. Zwrotka powstała w nocy, zaraz po spotkaniu. Ten fragment utworu oraz jego historię przedstawiła pani Andersowa (wdowa po generale Andersie) polskiej młodzieży podczas pielgrzymki harcerskiej z całego świata do Rzymu w 1998 r.

Utwór po raz pierwszy został wykonany przez Gwidona Boruckiego, któremu akompaniował zespół Czołówki Rewiowej Ref. Rena, dla żołnierzy 12. Pułku Ułanów Podolskich, zdobywców Monte Cassino.

Kompozytorem był Alfred Schütz, także służący w II Korpusie Polskim. Do dzisiaj „Czerwone maki na Monte Cassino” cieszą się niezwykłą popularnością i weszły na stałe do kanonu polskiej pieśni patriotycznej.

TEKST UKAZAŁ SIĘ W MIESIĘCZNIKU WILEŃSKIM



# Solidarność ojców

Melchior Wańkowicz w książce „Ziele na kraterze” wspomina historię, jak to jego córki podczas podróży po Francji trafiły do Marsylii, a tam późną porą do portowej tawerny, gdyż myślały, że tata by im nie darował niezaliczenia takiej atrakcji lokalnej. Nieskalane złem tego świata, nie pomyślały, że miejsca pełne marynarzy i usługujących im „wyróżowanych dziewczyn w grubych pończochach” niezbyt nadaje się na kolację dla pannie z dobrego domu. Pomyślał za nie o tym ktoś inny. A było to tak:

*„Od sąsiedniego stolika wstał stary robociarz ze zwisającym wąsem i podszedł do nich.*

*– Co tu panny robią?*

*– Zwiędzamy Marsylię – dosyć pokornie przyznały panny, oszołomione papierosami, dymem, wyziewami absyntu, czując w ustach cały piekielny pieprz zjeżdżałego kuskus (mielone mięso baranie opiekane na patyczkach).*

*– Proszę zaraz zapłacić rachunek – rozporządził się robociarz. – Odprowadzę was do domu. Gdzie mieszkanie?”*

*Wańkowicz podsumowuje nie bez cienia wdzięczności dla nieznanego Francuza: „Okazuje się, że i klan tatusiów, rozsiany po różnych szerokościach globu, ma swoją solidarność”.*

Przypomniałem sobie ten fragment podczas ostatnich zakupów w supermarkecie. Młody chłopak przyklejony do dziewczyny, ile mogli mieć lat? Nawet nie chcę zgadywać. Czy on zachowywałby się tak wiedząc, że patrzy na to jego ojciec? Czy ona pozwoliłaby jemu na takie zachowanie w obecności swojego ojca? Pod warunkiem rzecz jasna, że ten ojciec nie jest Felicjanem Dulskim, który jedynie w bardzo, bardzo ekstremalnych sytuacjach jest w stanie wyrzucić z siebie bezradne słowo, ale i tak bez żadnej pretensji do tego, aby miało ono jakkolwiek moc sprawczą. A tak w ogóle to mało co go interesuje.



A ilu innych ojców widzi takie dziewczęta, takich chłopaków i wzrusza ramionami, nie zwraca uwagi, bo przecież nie wypada tak wtrącać się, a co ja mogę?, albo co to da? Pouczają ich będą, jak mają się zachowywać? Jeszcze mi oponę przebijie smarkacz? A potrzebne mi to?

Nie ma w nas solidarności. Jesteśmy obojętni i tchórzliwi, jest nam z tym wygodnie, łatwo usprawiedliwiamy swoją bierność i brak reakcji. Czyż nie? Wyobraźmy sobie siebie w tej tawernie w Marsylii, wzruszamy ramionami przełykając kolejny kęs dobrze upieczonej baraniny czy proponujemy odprowadzenie młodym dziewczynom z Polski?

„Wtrącanie się” w życie innych ludzi może być trudne, czy dobra wola w zwróceniu uwagi zostanie tak właśnie zinterpretowana, jako troska o drugiego, czy przeciwnie jako niechciane wtykanie nosa w nie swoje sprawy, dla którego odpowiedzią jest agresja. Najczęściej niestety to drugie. Dziś nawet nie można zwrócić uwagi w tramwaju, gdy ktoś rozmawia zbyt głośno przez telefon, by nie otrzymać w zamian obelgi. Dlatego czasem nauczeni doświadczeniem – pasujemy, machamy ręką, „odpuszczamy”. Czy słusznie?

Papież Jan Paweł II podczas pamiętnej pielgrzymki do ojczyzny w 1991 roku został powitany z rezerwą, chłodem, by nie powiedzieć niechęcią. Przez rządzących i naród ogłupiony antykościelną propagandą mediów, z jednej strony dyrygowanych przez tych, którzy jeszcze przed chwilą byli ciemnościelami a teraz szybko zapomniano o ich rodowodzie, a z drugiej przez domniemych przyjaciół, jeszcze dwa lata wcześniej czule deklamujących w kościelnych salkach, a teraz będących awangardą marszu ku nowoczesności, dla której Kościół był jakoby przeszkodą. Gazety najpierw okazywały konsternację nauczeniem papieża, tak jakby mówiąc o dekalogu, mówił jakieś rzeczy nowe, by przejść do jawnego krytykowania i wręcz agresji. Tak było, i nic tu nie zmyślamy.

Papież prorok, niezrozumiany i wyszydzony we własnej ojczyźnie, na którą tak liczył i którą tak kochał, musiał bardzo cierpieć w tych dniach. Nie ustępował jednak, nie machał ręką, nie „odpuszczał”, ryzykując niezrozumienie, odrzucenie, wyszydzenie. Był solidarny z nami. Nigdy nie zapomnę tych słów wykrzyczanych przez papieża w uniesieniu w Kielcach 3 czerwca 1991 roku:

*„Nie można tutaj mówić o wolności człowieka, bo to jest wolność, która zniewala. Tak, trzeba wychowania do wolności, trzeba dojrzałej wolności. Tylko na takiej może się opierać społeczeństwo, naród, wszystkie dziedziny jego życia, ale nie można stwarzać fikcji wolności, która rzekomo człowieka wyzwala, a właściwie go zniewala i znieprawia. Z tego trzeba zrobić rachunek sumienia u progu III Rzeczypospolitej!*

*Może dlatego mówię tak, jak mówię, ponieważ to jest moja matka, ta ziemia! To jest moja matka, ta Ojczyzna! To są moi bracia i siostry! I zrozumcie, wy wszyscy, którzy lekko-myślnie podchodzą do tych spraw, zrozumcie, że te sprawy nie mogą mnie nie obchodzić, nie mogą mnie nie boleć! Was też powinny boleć! Łatwo jest zniszczyć, trudniej odbudować. Zbyt długo niszczone! Trzeba intensywnie odbudowywać! Nie można dalej lekkomyślnie niszczyć!”*

P.S. Niektóre teksty publikowane wcześniej w „Naszym Józefowie” oraz wiele innych z mojego bloga „Jeszcze w zielone gramy...” zostało zebranych w formie książki. Będzie można ją nabyć m.in. w księgarni „Zaczytanie” już w maju. Serdecznie zapraszam!

■ ZBIGNIEW KORBA



# Kronika Parafii PW. MB CZĘSTOCHOWSKIEJ W JÓZEFOWIE

## 31.

### 1974

Przy końcu października 1973 r. została wniesiona do Sądu Powiatowego w Otwocku sprawa o eksmisję Alicji Hryć z izby zajmowanej w budynku, w którym mieści się punkt katechetyczny w Kolonii Błota. Wyżej wymieniona z powodu swego nieodpowiedzialnego zachowania jest uciążliwym lokatorem i przykrym sąsiadem. Sprawa była kilkakrotnie odraczana ze względu na przesłuchiwanie różnych świadków. Ostatnia rozprawa odbyła się w dniu 20 stycznia 1974 r. a jako świadek na niej zeznawał kierownik Komisariatu MO w Józefowie. Zeznania jego były wyraźnie tendencyjne na korzyść oskarżonej Alicji Hryć.

Mimo zeznań innych świadków oraz szeregu niezbitych dowodów winy oskarżonej, Sąd wziął pod uwagę jedynie zeznania kierownika Komisariatu i ogłosił wyrok w dniu 25 stycznia br., stwierdzający, że oskarżona Alicja Hryć jest osobą spokojną i że na skutek tego nie ma podstaw do usunięcia jej z zajmowanego lokalu. Sytuacja ta zdaje się potwierdzać przypuszczenie, że zainteresowana ma powiązania z władzami MO, co jej zapewnia bezkarność w utrudnianiu pracy punktu katechetycznego w Kolonii Błota.

W powyższej sprawie odwołano się do Sądu Wojewódzkiego, który zasądził eksmisję Alicji Hryć i wyznaczył jej karę pieniężną. Odpis wyroku o eksmisji złożony został w Urzędzie Miejskim w Józefowie, ale dano do zrozumienia, że A. Hryć nie będzie prędko zabrana z lokalu, gdzie zamieszkuje. Ponieważ w punkcie katechetycznym na Kolonii Błota była Msza św. odprawiana w każdą niedzielę i święto oraz w dniu, kiedy odbywała się katechizacja, przeto ks. Proboszcz zwrócił się do Kurii Metropolitalnej w Warszawie o pozwolenie na stałe przechowywanie Najświętszego Sakramentu. Kuria pozwolenia udzieliła i od 10 marca 1974 r. jest stale przechowywany Najświętszy Sakrament a wierni mogą swobodnie bez względu na ilość przystępować do Komunii św. Został wykonany nowy ołtarz – mensa oraz tabernakulum. W punkcie-kaplicy działają głośniki, aby uprzystępnić uczestnictwo we Mszy św. tym wiernym, którzy znajdują się na zewnątrz.

Rekolekcje w Wielkim Poście odbyły się normalnie między IV a V niedzielą Wielkiego Postu. Prowadził ks. Pallozyn Kuraciński z Lublina. Jednocześnie prowadził i dla dzieci szkół podstawowych według programu ustalonego lat poprzednich. Dla młodzieży szkół średnich oraz pracującej odbyły się rekolekcje około niedzieli Palmowej, jak lat ubiegłych. Chyba najbardziej udane co do ilości osób były rekolekcje młodzieżowe.

Próbowano wprowadzić Mszę św. o godz. 10-tej 1 i 3 maja, ale przyszło wiernych na tę Mszę św.: 1 maja – 43 osoby a 3 maja – 30 osób. Wobec takiej frekwencji zrezygnowano z tych Mszy św. na przyszłość.

W niedzielę 19 maja odbyło się bierzmowanie w parafii dla młodzieży starszej oraz klas VIII i VII. Przybył ks. Bp Zbigniew Kraszewski, sufragan warszawski, witany przez młodzież i rodziców, który udzielił tego Sakramentu 310 osobom.

W czerwcu nastąpiła zmiana wikariusza w parafii: ks. Władysław Walczewski odszedł po siedmiu latach pobytu, a na jego miejsce przyszło dwóch – ks. Stefan Roguski i ks. Roman Trzczeński. Odtąd jest trzech wikariuszy w parafii, o co prosił ks. Proboszcz już od dwóch lat, ze względu na kaplicę w Rycicach i Mszę św. na Kol. Błota, dokąd trzeba dojeżdżać w niedziele i święta. Na Kolonii Błota jest Msza św. o godz. 8<sup>45</sup> a w Rycicach o godz. 11<sup>30</sup>.

Na zakończenie roku szkolnego odbyła się spowiedź i Komunia św. połączone ze Mszą św. oraz rozdano młodzieży i dzieciom świadectwa z nauki religii. W okresie wakacyjnym zamiast Mszy św. o godz. 11<sup>30</sup>, która była dla dzieci i sumy o godz. 13 została wprowadzona Msza św. o godz. 12. Rok szkolny rozpoczęto tradycyjnie spowiedzią, Komunią św. i Mszą św.

15 września odbył się zjazd wszystkich chórów z dekanatu Karczewskiego w Józefowie. Na tą uroczystość został zaproszony Ks. Bp Bronisław Dąbrowski, Sekretarz Episkopatu, który o godz. 16 odprawił Mszę św. w kaplicy na zewnątrz kościoła i wygłosił kazanie oraz spotkał się z uczestnikami chóru na sali katechetycznej, gdzie mieli skromne przyjęcie. 20 września cały dekanat Karczewski miał pielgrzymkę jubileuszową do Katedry św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Delegacja parafii Józefów złożyła ofiarę pieniężną.

W październiku przygotowano 10 ławek do 3 metry długie i umieszczono przed oknem punktu katechetycznego na Kol. Błota, aby wierni przychodzący na Mszę św. w niedzielę mogli sobie usiąść i uczestniczyć we Mszy św. widząc kapłana przy ołtarzu i słysząc, co się dzieje wewnątrz, ponieważ w każdą niedzielę jest czynny mikrofon i głośniki na zewnątrz.

Ponieważ zbliżała się jesień i zima, przeto postanowiono wykonać jakiś prowizoryczny dach nad ławkami, aby wierni w czasie słońca nie mokli. Przygotowano słupy z kątownika, belki cienkie z drzewa, wszystko poskręcano i nakryto folią. Całość miała wielkość 6x6 m<sup>2</sup> i 2,8 m wysokości. Wszystko to ustawiono w jedną z niedziel października. Wcześniej, z samego rana sąsiadka-lokatorka A. Hryć zaraz udała się do komisariatu MO w Józefowie i już o godz. 11<sup>30</sup> w niedzielę milicja była na miejscu. Po niej zaczęli przyjeżdżać różni panowie w mundurach, po cywilnemu, oglądać, wymierzać i w rezultacie po 3 dniach, w środę, właściciele terenu i budynku pp. Talarek, Wojtasowa i Kamiński oraz ks. Proboszcz zostali wezwani do prokuratora do Otwocka na przesłuchanie.

Odwiedzanie prokuratora było kilkakrotne. Ks. Proboszcz był wzywany 5 razy<sup>1</sup>. Przesłuchiwanie było różne: grzeczne i niegrzeczne. Aby ludzi niewinnych, którzy to wykonywali bronić, ks. Proboszcz przekonywał prokuratora, że on jest odpowiedzialny za wszystko, że on to przygotowywał; prokurator oświadczył, że ks. Proboszcz był tylko „podległym”, a odpowiedzialni karnie są ci, którzy są właścicielami terenu i którzy to stawiali, a przy ustawianiu było około 10 mężczyzn, których A. Hryć znała i podała ich nazwiska milicji. Ponieważ według nowych ustaw budowlanych tym ludziom groziło więzienie, przeto trzeba było wiatę rozebrać. Choć i tak właściciele placu zostali ukarani po 300 zł i kosztą sądowe, ks. Proboszcz ukarany 500 zł a wojewoda województwa warszawskiego napisał skargę na ks. Proboszcza W. Malinowskiego do Kurii Warszawskiej, że bezprawnie zamienił punkt katechetyczny na Kol. Błota „na kaplicę publiczną” i wybudował tam wiatę. Odpis pisma jest w aktach parafii. A Alicja Hryć sąsiadka i lokatorka w różny sposób urządza „niespodzianki”, stara się w dalszym ciągu dokuczać.

# Zmartwychwstał Pan! Alleluja!

„Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus... Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło...co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie; jak arcykapłani wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Nadto jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazły Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje.”

## 1. Czy wiesz, w której Ewangelii zapisane są powyższe słowa?

## 2. Rozwiąż krzyżówkę i znajdź w Piśmie Świętym cytaty, który jest jej rozwiązaniem. Kto, kiedy i do kogo wypowiedział takie słowa?

1. Kraj w którym mieszkał Pan Jezus.
2. Ostatnia księga Pisma św.
3. Prowadziła Mędrców do małego Jezusa.
4. Jeden z sakramentów.
5. Dokonuje się na nim cud przemiany chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa.
6. Wolna od grzechu pierworodnego.
7. Jeden z grzechów głównych.
8. Przy chrzcie Jezusa, Duch Święty ukazał się pod postacią...
9. Następca św. Piotra.
10. Pierwszy i najpotrzebniejszy sakrament.
11. Miejsce przebywania pierwszych ludzi.
12. Przechowuje się w nim Najświętszy Sakrament.

1.		9	50	37	18	4	14	45												
2.			2					11,51			39									
3.																				
4.	21																		31	
5.	30	52																		
6.	10																			
7.																				
8.	12	28																		
9.																				
10.	26	48	29																	
11.																				
12.																				

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	
21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36	37	38	39	40	41
42	43	44	45	46	47	48	49	50	51	52										

## STOPKA REDAKCYJNA

### WYDAWCA:

Parafia p.w. Matki Bożej  
Częstochowskiej w Józefowie  
Nakład 1500 egz.

### ASYSTENT KOŚCIELNY:

Ks. Kazimierz Gniedziejko

### REDAKCJA:

Katarzyna Ruman,  
Szymon Ruman (redaktor naczelny)

### WSPÓŁPRACUJĄ:

Marek Bosak  
Michał Królikowski  
Magdalena Bogusz  
ss. Dominikanki Misjonarki

Adam Tyszka  
Anna Krzyżowska  
Radosław Parda  
Zbigniew Korba  
Dorota Bieńkowska  
Weronika Ornat  
Natalia Smolińska  
Tomasz Wiśniewski

### SKŁAD I ŁAMANIE:

Studio Poligraficzne DIAMOND

### FOTO NA OKŁADCE:

Michał Cudny

### KONTAKT DO REDAKCJI:

jozefow.miesiecznik@gmail.com



FOT. G. JAKUBOWSKI



FOT. G. JAKUBOWSKI

# Budowa Domu św. Józefa



FOT. G. JAKUBOWSKI



FOT. G. JAKUBOWSKI



FOT. G. JAKUBOWSKI



FOT. G. JAKUBOWSKI



FOT. G. JAKUBOWSKI



# Niedziela palmowa

